PRAKTYCZNA PANI

Nr. 4

DOBRA OBYWATELKA

TYGODNIK ILUSTROWANY

30 GROSZY

rok III

23 styczeń 1937 r.

tudio Dorvyne — Paris.

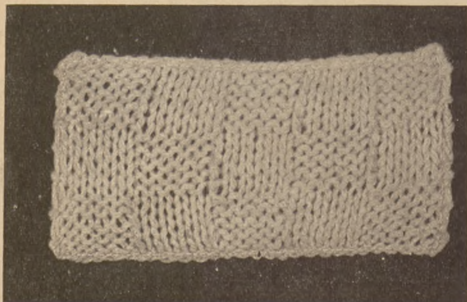


Numer ten zawiera 24 strony tekstu z rycinami i kolorowymi modelami sukien oraz osobny arkusz z tablicą krojów i wzorami robót

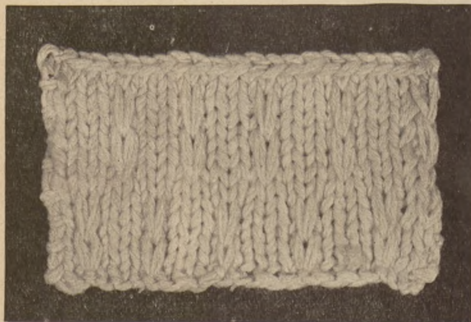
TREŚĆ:

Prenumerata miesięczna 1 złoty

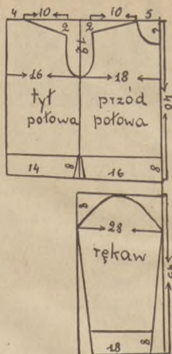
Próbki i szematy kroju do ubranka na okładce

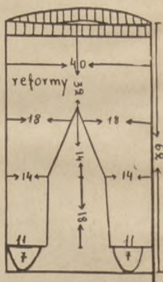


Kratka zrobiona na drutach.



Ścieg mijany.





UBRANKO DLA DZIECKA

Sweterek i rajtuzy robimy ściśle według formy z papieru. Ścieg w kostkę jest bardzo łatwy, robi się bardzo szybko.

Ilość oczek podzielona przez 5.

1 rząd: 5 oczek prawych, 5 lewych, 5 prawych, na zmianę do końca rzę-

2 rząd: oczka prawe nad prawymi, lew nad lewymi.

3 rząd: robimy tak jak pierwszy.

4 rząd: robimy tak jak drugi.

W piątym rzędzie nastąpi zmiana: Nad oczkami lewymi przerabiamy prawe, nad prawymi, lewe.

6 rząd: lewe oczko nad lewymi, prawe nad prawymi.

7 rząd: robimy tak jak piąty.

8 rząd: tak jak szósty.

9 rząd: tak jak pierwszy.

Sweterek i rajtuzy zrobione są z wełny białej średniej grubości. Druty Nr. 3. Ściągacz u dołu swetra, przy rękawkach i stojący kołnierz wykonane są drutami Nr 2.

Bluzeczka zapinana na ramieniu. Kołnierzyk, rękawki i czapeczka wykonane są z wełny ciemno-niebieskiej.

Czapeczka zrobiona jest szydełkiem. Zamykamy 3 oczka łańcuszka w kuleczko i robimy dokoła półsłupki, dodając 1 półsłupek co kilka oczek, aby tworzył nam się równy placuszek. Gdy krążek jest już dostatecznej wielkości robimy w dalszym ciągu półsłupkami ale bez dodawania oczek. Czapeczka wtedy zaczyna nam się zawijać do środka, tworzy się miseczka. Gdy głębokość czapeczki jest dostateczna, zakończamy. Z boków czapeczki przyszywamy aksamitki, które służą do wiązania z boku na kokardę.

Wanda Wodzyńska.

Żakiecik dla dziewczynki i sukienka dla małego dziecka

Studio Dorvyne — Paris.

OPIS ŚCIEGU MIJANEGO.

Rząd 1: 3 oczka przerobić na prawo, 1 zdjąć bez przerobienia, powtarzać do końca rzędu.

Rząd 2: 3 oczka na lewo, 1 zdjąć bez przerobienia, powtarzać.

Rząd 3: tak jak pierwszy.

Rząd 4: cały na lewo.

Rząd 5 jak 1-szy.

Rząd 6 jak 2-gi.

Rząd 7 jak 3-ci.

Rząd 8 jak 4-ty.

Następne rzędy robimy tak samo jak poprzednio, tylko oczka nieprzerobione zdejmujemy między oczkami nieprzerobionymi poprzedniego rzędu, tak aby się desenik mijał.

Ścieg ten odpowiedni jest na grubsze sweterki, spódniczki i t. p.

ŚCIEG NA DRUTACH.

Próbka wykonana w kolorach białym i szafirowym.

Nabieramy dowolną ilość oczek na druty.

I. Przerabiamy jeden rząd na prawo.

II. Przerabiamy jeden rząd na lewo.

III. Dołączamy nitkę szafirową i przerabiamy 3 oczka kolorem szafirowym, a jedno oczka białe poprzedniego rzędu zdejmujemy bez przerobienia w ten sposób, aby nitka szafirowa była pod spodem; następnie przerabiamy 3 oczka na prawo kolorem szafirowym, 1 oczko białe zdejmujemy bez przerobienia i tak na zmianę do końca rzędu.

IV rząd: 3 oczka na lewo kolorem szafirowym, 1 białe (to samo co w poprzednim rzędzie) zdejmujemy bez przerobienia, 3 szafirowe na lewo, 1 białe zdejmujemy bez przerobienia.

V rząd: dołączamy nitkę białą. Przerabiamy jedno oczko szafirowe, 1 oczko szafirowe zdejmujemy z drutu bez przerobienia, × 3 następne oczka nie wyłączając białego, które zdejmowałyśmy, przerabiamy nitką białą na prawo, 1 szafirowe zdejmujemy bez przerobienia × i tak na zmianę do końca rzędu.

VI rząd — lewa strona: 3 oczka przerabiamy na lewo, 1 szafirowe, to samo co w poprzednim rzędzie zdejmujemy bez przerobienia i t. d.

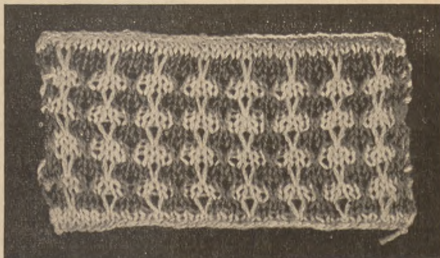
Dalej powtarzamy od 3-go rzędu.

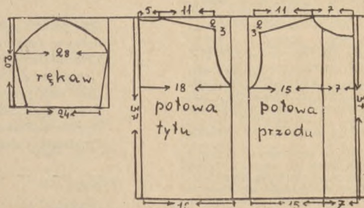
Aby uniknąć ciągłego urywania nitek zastosujemy do tej roboty druty bez kulek na końcu, zaostrzone z obu stron (tak jak do robienia pończoch). Numer drutów uzależniony od grubości wełny.

Ścieg w krateczkę nadaje się na bluzki i pullowery o charakterze sportowym, a także na ubranka dla dzieci.

— — — — — — —



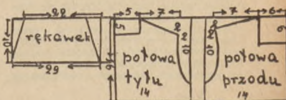




Szemat kroju żakiecika na fotografii.

Szemat karczka i rękawków.

Według szematów kroju, do robót na drutach, można wykrawać ubranka czy bluzki z kupnego trykotu i wogóle każdego miękkiego, ciągnącego się materiału.



WETERANKA Z 1863 ROKU

Nazywa się Maria ze Śliwowskich Fabianowska. Ma 97 lat, siwiuteńką głowę, starannie zaczesaną i ruchy szybkie i żywe. Szczupłą postać, dziwnie prostą i gibką otula miękkim, szarym szlafroczkiem. I bardzo jest zażenowana, kiedy się ją w tym szlafroczku w domu zastanie.

Mieszka w „Schronisku Weteranów" na Pradze, którym opiekuje się Pol. Czer. Krzyż. Pokój jej jest widny i jasny, nacechowany kobiecością. Trochę drobiazgów własnych, kanapka z barwnymi poduszkami, fotografia Marszałka i duże, stare, święte obrazy w nowoczesnych ramach.

Bo obrazy te przywiozła z odległego Kowna, z górą dwa lata temu. Przywiozła zrulowane, bo to pamiątka rodzinna po stryju, w którego domu się wychowywała. Do Kowna, gdzie spędziła 63 lata życia, zapędziły ją czasy popowstaniowe.

O życiu swoim opowiada bardzo chętnie, uprzejmie, z czarującym wdziękiem wyrobionej, doskonale wychowanej osoby. Drżą jej z lekka ręce, kiedy mówi. Pochyla się głowa. Oczy patrzą uważnie. Czasem zadrżą i zacinają się usta. Ale się opanowuje. Walczy z nawałem wspomnień, tak bardzo odległych, mozoli się z pamięcią, która przecież nie może jej dopisywać.

Zdaje sobie z tego sprawę, kiedy zaznacza, że czasem coś się takiego ważnego nagle przypomni. Ale nie ma komu zanotować. A ona sama nie widzi, pomimo mocnych bardzo okularów. Nie narzeka jednak, bo przychodzą znajome panie i różne współlokatorki Schroniska, czytają jej, piszą listy, pod którymi podpisuje się drżącą ręką „zupełnie na pamięć".

Ma radio z głośnikiem, starannie ułożone rzeczy i mundur weterański i czapkę, które nosi na ulicę. I na uroczystości, w których bierze udział nie tylko z obowiązku, chociaż męczą ją bez wątpienia.

Teraźniejszość upływa jej w ciszy, spokoju i bezpieczeństwie, tak bardzo zasłużonym i wypracowanym.

A dawniej, jako młodziutka dziewczyna, należała do prac konspiracyjnych powstania. Razem z koleżankami, w ukrytym pokoju, w domu swego stryja skubała szarpie dla rannych. Szyła koszule z nowych płócien i grube torby powstańcze do chleba. Od roboty, ostrych nici krwawiły się palce...

Trzeba było to wszystko robić w tajemnicy, zbierać pieniądze, które wysypane na dywan tworzyły czasem duży, srebrny stożek. A potem odwozić to wszystko bryczką lub dorożką, do wskazanego miejsca.

I nic nie mówić. Zatajać nazwisko własne, przybierając jakieś imię. Udawać zgodę i być uprzejmą dla moskiewskich żandarmów i dozorców, byleby pozwolili codzień dostać się do Cytadeli i tam doręczać paczki z żywnością dla uwięzionych.

Trzeba było do tego sprytu, odwagi i humoru. Tak samo jak wtedy, kiedy się szło z prośbami pisanymi na Zamek. Albo, kiedy się widziało matki, klękające na ulicy i wręczające podania przejeżdżającemu, znienawidzonemu władcy. Zgrzytały zęby i zaciskały się ręce... Ale wstrzymywała myśl o tych, dla których się pracowało.

Na ramionach młodej panienki wyrastały guzy od nahajek, kiedy bito ją razem z wychodzącymi z kościołów, po narodowych śpiewach. Biegła pędem do domu na wieść o zabójstwie pierwszego z pięciu poległych, żeby przywdziać żałobę i nosić czarny krzyż.

Nie było czasu na łzy, nie było czasu na osobiste życie. Czekała ciągła praca i gotowość, która dawała siłę i moc wytrwania.

A kiedy wszystko się skończyło, znacząc drogę krzyżami, szubienicami i zgrzytem kajdan, wyjechała do Kowna. Wyszła za mąż, ucząc polskiej myśli wszystkich otaczających.

Razem z mężem prowadziła duży dom handlowy, skupiała dokoła siebie patriotów. A kiedy wielka wojna skazała ją na tułaczkę po odległych lądach Rosji, wytrwała. Wróciła do Kowna uboga, ogołocona i tu przez Niemców ze wszystkiego.

Nie opuściła jednak rąk. I chociaż sterana przeżyciami i wiekiem, założyła stołownię i z niej się utrzymywała. Schodzili się tam Polacy, bo mieli pokój, gdzie mogli spokojnie po polsku rozmawiać. Bo wiedzieli, że tu myślą i czują po polsku, że w tym domu będą zrozumiani i ukryci. Szanowały ją nawet władze litewskie, ułatwiając powrót do kraju dwa lata temu.

Wróciła do ukochanej Warszawy, kiedy czuła, że już samodzielnie nie może pracować, że „głowa nie daje rady". Doszła do przekonania, że nie będzie to z krzywdą dla rządu, jeśli na jego koszt spędzi resztę życia.

Nasyciła oczy Wilnem, gdzie po raz pierwszy zobaczyła wymarzone i wywalczone Wojsko Polskie. Podziękowała Matce Boskiej Ostrobramskiej, składając jej w hołdzie wszystkie otrzymane na granicy kwiaty.

Obejrzała Warszawę, którą po 63 latach rozłąki niebardzo mogła poznać. I czuje się w niej doskonale. Tu jest jej „klimat", tu ma przyjaciół i znajomych. Ze wzruszeniem słucha czytania listów, które przychodzą do niej z dalekiego Kowna.

Gromadzi fotografie, odwiedza kolegów, zawsze czynna, interesująca się wszystkim.

A kiedy siedzi się u niej w pokoju, radaby koniecznie czymś poczęstować. Robi to z całą gościnnością. I opowiadając o swym obecnym życiu, wraca do przeszłości, bo wie, że to jest cel odwiedzającej ją dziennikarki.

Na pożegnanie całuje i dziękuje gorąco za odwiedziny. Bo może tego nie wie właśnie, że ogląda się ją oczami pełnymi podziwu. Całuje ze czcią. Że nie starcza słów, podziękowania za te chwile, które się z nią przeżyło, kiedy urywanymi zdaniami, szukając w pamięci, opowiada o czasach, które się znało jedynie „z pieśni i powieści".

M. Dobrowolska.

*

* *

Rok Tysiąc Osiemsetny Sześćdziesiąty Trzeci,
Styczeń — śnieżno i mroźno, ale żar w sercach bucha,
Krew wzburzona zrywa hamulce
I kipi zawieruchą.
Buntem krzyczą tęskniące serca,
Za broń chwytają dłonie.
Wolność trzeba wszelką zapłacić ceną
Albo we krwi zatonąć!

— — — — — — — — — —

Dziś jeszcze jak relikwie żyją między nami
Serca w tamte dni warem kipiące...
Teraźniejszość przeszłości przypięła jasne szlify
I wdzięczności rozpaliła słońce.
Usta więc przyciskamy do stóp Waszych i dłoni
Siewcy Zbawienia,
Nosiciele Wiary, Miłości i Nadziei
Przekazanej dalszym pokoleniom.

— — — — — — — — — —

Przeszłość się o przyszłość zazębia,
Żadna cegła wypaść nie może
Z dźwiganej w niebiosa kolumny,
Której czoło zakwitło jak gwiazda,
Wolności zorzą.

A. W.

Zaślubiny Najświętszej Marii Panny

W dniu 23 stycznia Kościół nasz obchodzi pamiątkę zaślubin Matki Boskiej z Józefem Świętym. Chociaż to jest święto tylko kościelne, nie obowiązujące przerywania codziennej pracy, przedstawia jednak temat, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, do poważnych reflekcyj i zawiera wiele ciekawych szczegółów. Według tradycji i świadectwa ojców kościoła, Maria w 15 roku życia była cudnie piękną, nie tylko urodą fizyczną, ale przede wszystkim urokiem świętości, czystości, niebiańskiej słodyczy, który tej „Róży mistycznej" nadawał już cechy żywego przyszłego tabernakulum Boga. „Była jako zorza powstająca, piękna jako księżyc, wybrana jako słońce", śpiewa o Niej „Pieśń nad pieśniami". Zwyczajem narodu żydowskiego, opiekun Marii, kapłan Zachariasz — była już bowiem sierotą — zaczął myśleć o znalezieniu Jej męża. Śluby dziewictwa nie były znane w Starym Zakonie, jako sprzeciwiające się nadziei, którą każda dziewica z narodu wybranego mogła żywić, że urodzi Mesjasza. Gdy więc Maria wyjawiła Zachariaszowi swój ślub pozostania całe życie tylko oblubienicą Pańską, opiekun Jej zwołał radę familijną, jak należy postąpić? Św. Grzegorz Nicejski pisze, iż znając wyjątkową świętość Dzieweczki, postanowiono uszanować Jej ślub i wybrać Jej męża, który by był tylko Jej opiekunem, żyjąc w ewangelicznej czystości. Wybór padł na Józefa, który był jedynym w prostej linii spadkobiercą króla Dawida, pochodził z tego samego rodu co Maria, a według praw Mojżesza, małżonkowie powinni byli mieć wspólny rodowód. Ponieważ w tym czasie berło od pokolenia Judy było odjęte, więc zubożałą była ta niegdyś królewska rodzina i Józef pracował jako cieśla, ale był sprawiedliwym przed Bogiem, a Ten który sobie upodobał między liliami, chciał nie tylko mieć Matkę Dziewicę, lecz chciał rodzić się i wzrastać wśród małżeństwa, w którym zachowanie dziedzictwa było głównym warunkiem.

Dlaczego Chrystus chciał się narodzić nie z dziewicy zwykłej, a zamężnej? 1) Dlatego, aby rodowód Józefa, jako męża Marii, świadczył o pochodzeniu Jezusa z rodu Dawida, z którego miał się narodzić Mesjasz. 2) Dla ochrony czci Marii. 3) Aby Jezus miał żywiciela i obrońcę, a Maria opiekuna na ziemi. 4) Aby, według S. Ignacego Męczennika, przyjście na świat Zbawiciela było czas jakiś ukryte przed szatanem.

5) Aby dać światu obraz idealnej rodziny, gdzie mąż — głową, Matka — sercem, a Dziecię posłuszne i poddane swoim rodzicom. A teraz słów kilka o samej ceremonii zaślubin. Solenne zaręczyny odbyły się w świątyni Jerozolimskiej, a ślub w Nazarecie. Maria przywdziała suknię ślubną, której szczątki posiada dotąd, jak twierdzą niektórzy, jedna z katedr francuskich;*) miała ona być żółto - złotą, haftowaną w kwiaty białe i liliowe, takie same sandały na nogach; na rozpuszczonych złoto - blond włosach welon spływał z diademu, według zwyczaju panien młodych u żydów. Orszak Jej składał się z młodych dziewcząt w bieli, które z lampami płonącymi w rękach i gałązkami kwiatów odprowadzały Ją po ceremonii do domu męża. Józef, który miał wtedy około lat 30, w bieli i z wieńcem z liści zielonych, czekał na małżonkę. Posadzono ich oboje u stołu twarzami zwróconymi w kierunku Miasta Świętego, t. j. Jerozolimy; pili z jednego kieliszka, który potem zaraz rozbito na znak ,że odtąd wszystkie radości czy smutki życia będą razem kosztowali; potem S. Józef włożył na palec Marii obrączkę ze słowami „Oto jesteś Mario moją małżonką, według prawa Mojżesza i religii izraelskiej. W pierwszy dzień Sabatu, po ich ślubie, znów ten sam orszak weselny towarzyszył nowym małżonkom do synagogi, dokąd udali się dla otrzymania błogosławieństwa. Harfy i cytry wtórowały radosnym, religijnym śpiewom, podczas gdy siedmiu duchownych, okadzało Arkę przymierza, gdzie przechowywano Pismo Święte. Wśród rozmodlonego tłumu odczytano księgi o Esterze, a w śpiewach brzmiały obietnice zjednoczenia nieba z ziemią, która odradza się dla życia nadprzyrodzonego.

Maria, słuchając tych pieśni, w głębokiej swej pokorze nie domyślała się wcale, jak wielką rolę przeznaczył Jej Bóg w swoich planach zbawienia świata. Idąc w myśl zamiarów Chrystusa, który związek niewiasty z mężczyzną podniósł do godności nierozerwalnego sakramentu, szanujmy tę instytucję boską. Zwłaszcza kobieta — żona i matka, w czasach ogólnego rozprężenia obyczajów i lekceważenia przysięgi, niech wpatrzy się we wzór Marii, która będąc duszą i sercem swego rodzinnego ogniska, świeci przykładem wszystkich cnót, mających zdobić skronie każdej oblubienicy.

E. P.

---

*) Według dzieła kanonika przeora Gabriela Bianca „La Merè du Belctmour" wyd Marseille 1928.

HINC ITUR AD ASTRA

Na starym wileńskim obserwatorium widnieje napis: „hinc itur ad astra" (tędy się idzie ku gwiazdom), a nad nim rzucone długą wstęgą rozsypały się znaki Zodiaku.

Przebiega Baran dudniąc kopytami, Byk przystanął z pochylonym grzbietem, dwa małe, tłuste Bliźniaki obejmują się czule za szyję, cofa się chyłkiem Rak wąsaty, Lew potrząsa kudłatą grzywą, nadobna Panna dzierży kłos w dłoni, chwieje się Waga, potworny Skorpion wyciąga macki, na szybkonogim rumaku pędzi Strzelec, przegina szyję dziwaczny Koziorożec, Wodnik spowity rozwianą chustą wylewa wodę z kształtnej amfory, a za Rybą Przodującą pospiesza jej nieodstępna towarzyszka — Ryba Nadążająca.

Zwierzyńcem, albo Zodiakiem nazywamy dwanaście gwiazdozbiorów, które słońce obiega w ciągu roku, a księżyc w ciągu jednego miesiąca. Każdy z tych gwiazdozbiorów posiada swój symboliczny odpowiednik:

♈ znak Barana
♉ znak Byka
♊ znak Bliźniąt
♋ znak Raka
♌ znak Lwa
♍ znak Panny
♎ znak Wagi
♏ znak Skorpiona
♐ znak Strzelca
♑ znak Koziorożca
♒ znak Wodnika
♓ znak Ryb.

Z dwunastu zwierzyńcowych znaków tylko sześć świeci na zimowym niebie. Są to: Ryba, Baran, Byk, czyli Cielec, Bliźnięta, Rak i Lew. Wodnik znika nam z oczu już w listopadzie, a pojawia się dopiero na wiosnę, Panna zjawiła się w godzinach wieczornych już w styczniu, cała wyłania się dopiero w lutym. Na resztę znaków musimy poczekać do lata.

Gwiazdozbiory Zodiaku posiadają swoje przepiękne, greckie legendy. Od najdawniejszych bowiem lat żyje wśród ludzi tęsknota za tajemnicą nieznanego, od wieków milczenie nieba przemawia silniej, niż najhałaśliwszy zgiełk ziemi. Żeby jednak umieć powiązać rozrzucone, świetliste punkty w odrębne, zwarte całości, żeby zabarwić żywą legendą dalekie, wyiskrzone światy, nadać im kształty, imiona i przedziwne historie, kazać im cierpieć i śmiać się do łez, tego mógł dokonać tylko człowiek o duszy dziecka i fantazji najlepszego poety.

I właśnie Grek był tym genialnym dzieckiem, co z taką swobodą i pewnością siebie poruszał się w zaczarowanym świecie własnych bajek. Od jego to czasów martwe niebo stało się nagle widownią niezwykłych historii; toczą się tam bezustannie krwawe bitwy, bogowie nagradzają, lub karzą straszliwie, jęk miesza się z uśmiechem, radosne wołanie przerywa skargę.

Tu iskry z gwiazd krzesze kopytami Pegaz, cudny, skrzydlaty rumak młodocianego Bellerofonta, tam znów szarpią wędzidła Osły, których ryk przeraźliwy spłoszył niegdyś srogie Giganty, kołuje Orzeł, co porwał Ganimedesa i z rozkazu Zeusa zaniósł go na Olimp, ugania po gwiezdnej kniei Orion, zapalony myśliwiec, tak ufny w opiekę Artemidy, że bez cienia lęku zagradza drogę rozpędzonemu Bykowi.

A Byk z pochylonym grzbietem, z nastawionymi rogami pędzi wprost na niego.

Dawno to było, a mówi nam o tym słoneczna, tebańska legenda:

Zeus, najpotężniejszy z bogów na Olimpie, zakochał się kiedyś w młodziutkiej córce króla Agenora, w prześlicznej Europie. I oto któregoś dnia, gdy Europa, jak zwykle, bawiła się na łące w gronie towarzyszek, Zeus przemienił się w ogromnego, białego byka i zbiegł na ziemię. Przestraszyły się dziewczęta i uciekły z krzykiem na drugi koniec łąki. Ale byk choć tak potężny nie robił wcale groźnego wrażenia. Przeciwnie — brodził sobie powoli w gęstej trawie, biała sierść lśniła jedwabiście w słońcu, stąpał tak ostrożnie, że nie zdeptał ani jednego kwiatka, a co pewien czas odwracał głowę i patrzył na dziewczęta spojrzeniem mądrych, czarnych oczu. Nie, to nie mogło być złe zwierzę. Więc czegóż się właściwie bać? Dziewczęta podeszły bliżej, byk przystanął i uniósł głowę. Miał miękką

sierść, wspaniałe, rozłożyste rogi, wielkie, łagodne oczy. Najodważniejsza z dziewcząt pogłaskała go ostrożnie, druga zerwała garść traw pachnących i podała mu na otwartej dłoni. Zdjął delikatnie i liznął różowe paluszki szorstkim i ciepłym jęzorem. Zachwycone dziewczęta zapomniały zupełnie o strachu. Otoczyły go kołem. Jedne karmiły go soczystymi trawami, inne wiły girlandy i wieńce z kwiatów, aby przystroić odświętnie wspaniałe rogi, a jeszcze inne wzięły się za ręce i ze śmiechem i śpiewem kręciły się dokoła. Rozbawiona Europa podskoczyła lekko i zwinnie i usiadła mu na grzbiecie.

I wtem! — stała się rzecz straszna a niespodziewana. Spokojny i łagodny dotąd byk porwał się z nagła do biegu i w dzikim cwale pomknął przed siebie. Krzyknęła spłoszona Europa i objęła go kurczowo za szyję, krzyknęły przerażone dziewczęta i rzuciły się w pogoń. Ale gdzieżby go można było dopędzić! Gnał tak szybko, że tylko wiatr przelatywał ze świstem, walił tak mocno kopytami, że echo dudniło po górach. Zawróciły spłakane towarzyszki i pobiegły z żałosną skargą do króla i ojca Europy — potężnego Agenora. Król wysłał na poszukiwanie córki swego jedynego syna — Kadmosa i zabronił mu pokazywać się w domu bez młodziutkiej królewny.

Tymczasem ogromny byk dopadł morza. Tam czekał już na niego zawczasu uprzedzony brat Zeusa i król morza, zielonobrody Posejdon. Natychmiast uniósł swój trójząb i w oka mgnieniu fale ustały — morze rozciągało się ciche i gładkie jak spokojna tafla jeziora.

Zaiste niezwykły był to widok: ogromne, białe zwierzę potężną piersią pruło zieloną wodę. A na jego grzbiecie siedziała drobna i zalękniona dziewczęca postać. I oto cały przedziwny i tajemniczy świat głębinowy wypłynął na powierzchnię, aby utworzyć królewski orszak dla zeusowej wybranki: — Posejdon przodem mknął na rydwanie, srebrnostope Nereidy tańczyły na grzbietach fal, morskie pająki ostrymi zygzakami przecinały wodę, stada tłustych fok wynurzały oślizgłe cielska. Trytony o rybich płetwach i ogonach tarzały się w białej pianie, lub dęły w zakrzywione konchy aż całe morze huczało; przemyślne delfiny wypuszczały nozdrzami fontanny wody i fikały wesoło koziołki, uwijały się różnokształtne ryby, dźwigając w napółrozwartych pyszczkach okruchy bursztynów. Rozpościerały wokół swe wachlarze głębinowe lilie, jak wielolistne palmy wyrastające z morskiego mułu, skrzyły się i błyskały gwiazdy uwikłane w gąszczu czerwonych korali. A złote włosy roześmianych boginek migotały w słońcu.

Na końcu przedziwnego orszaku w bladoróżowej, niemal zupełnie przezroczystej muszli płynęła Afrodyta i całe pęki najpiękniejszych kwiatów sypała na włosy panny młodej, na biały grzbiet byka i na jasną powierzchnię wody. I tak niezwykły ten orszak dopłynął wreszcie do wyspy Krety, gdzie w kilka lat później Europa powiła Zeusowi dwóch tęgich synów: Minosa i Radamantysa. A nieszczęśliwy brat porwanej królewny — Kadmos w obawie przed gniewem ojca nigdy już nie wrócił do swego kraju i błąkał się przez wie lat, daremnie szukając Europy.

Tyle mówi podanie.

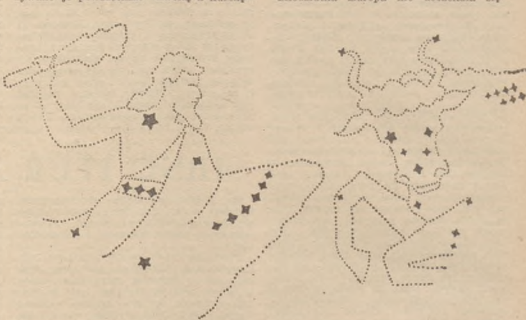
Poszukajmy teraz na niebie białego byka z tybetańskiej legendy. Oto nad Orionem, na północo - zachód od niego, rysuje się ułożona z szeregu gwiazd łacińska litera V. Jest to jedna z trzech grup gwiazd wchodzących w skład gwiazdozbioru Byka, grupa wyznaczająca swym kształtem jego łeb i rogi. Do grupy tej należy gwiazda najjaśniejsza, gwiazda pierwszej wielkości t. zw. Aldebaran. I podczas gdy wszystkie inne gwiazdy lśnią barwą blado - niebieską, Aldebaran płonie jasną czerwienią.

Odrębną grupę tworzą Plejady. Drobne, migotliwe i w ciasną gromadkę zbite Plejady skupiły się na grzbiecie Byka. Nazywano je powszechnie kwoką z kurczętami. Poeci azjatyccy nazywali je także — kolią brylantową. Często też mówiono o nich jako o gwiazdach siedmiorakich, lub siedmiotorowych i według ich położenia wyznaczano terminy. I tak w swej książce p. t.: „Polskie niebo" Andrzej Niemojewski cytuje powiedzenie mężnego Litawora z mickiewiczowskiej „Grażyny": — „Wprzód więc, nim zajdą siedmiorakie gwiazdy, ruszymy".

Trzecią wreszcie grupę tworzą gwiazdy w przednich nogach Byka. Byk bowiem tylko do połowy wybiega na niebo — widzimy pochylony grzbiet, potężny łeb i przednie nogi.

Młodziutka Europa nie doczekała się gwiezdnej legendy: tylko Byk został przeniesiony po wieczne czasy na niebieski firmament. Z pochylonym karkiem, groźny i potężny pędzi z góry wprost na Oriona, ale nieustraszony myśliwiec nie cofa się i nie zasłania, przeciwnie — uniósł muskularne ramię i ze wzniesionym oszczepem czeka aż chwila walki nadejdzie.

Jadwiga Dziewulska.



JANINA SURYNOWA-WYCZÓŁKOWSKA

EGOIZM WE DWOJE

POWIEŚĆ — ODCINEK 16

Baśka, myjąc ręce w łazience, zastanawia się nad przyczyną ciotczynego zdenerwowania. Co je mogło spowodować? Czy zachwiany autorytet praktycznej pani domu? Czy też chwilowa bezczynność tak dokuczliwa dla ruchliwego jej usposobienia?

W jadalni nowe gderanie.

— I cóż to za szyki? Obrus! Paradna porcelana! U mnie podczas porządków nie obciążało się służącej niepotrzebną robotą.

— Nakrywam sama i zmyję też sama.

— Wędlina! Ser! Marmolada! Ciasto! Owoce! I po cóż to robić takie zbytki?

— Zjemy to wszystko! — śmieje się Maciek, wchodząc do jadalni.

— Widocznie macie za dużo pieniędzy, skoro was stać na to wszystko! A herbatę nalałaś mi Basiu za słabą.

— Ciocia jest chora na serce, więc umyślnie...

— Proszę cię, dolej mi esencji! Inaczej pić nie będę!

— Jak tam próba z orkiestrą? — pyta Baśka.

— Bardzo dobrze. Przysłano mi dzisiaj zaproszenie na gościnne występy.

— Dokąd? I kiedy?

— Na sierpień do Wiedeńskiej Stads-Opery i na wrzesień do Pragi.

— Zgodziłeś się?

— Oczywiście.

— Więc znowu dwa miesiące spędzone oddzielnie? — ciotka Mucharska szybko porusza ruchliwą muskulaturą twarzy.

— Dlaczego rozstanie? — jasne spojrzenie Maćka spogląda prosto w oczy tak niemile patrzące na świat i ludzi.—Sądzę, że Basia mogłaby pojechać ze mną? Taki pobyt razem za granicą da nam dużo miłych wrażeń.

— Zapomniałeś, że ja mam też ofertę do przyjęcia!

— Mówisz o profesurze w szkole muzycznej? Przecież nie da ci ona ani sławy, ani pieniędzy?

— Trudno, mój drogi, abym miała tak olśniewające propozycje, jak ty! Jestem początkującą pianistką...

Nastrój ciotczynego rozdrażnienia udzielał się po kolei wszystkim.

— Mówi przez ciebie zawodowa zazdrość.

— Oh, mylisz się. Przeciwnie, zawsze bardzo się cieszę z twego powodzenia!

— Więc dlaczego teraz jesteś zła?

— Bo nie lubię się z tobą rozstawać...

— Więc dlaczego się mamy rozdzielać? Jedź ze mną.

— Mam odrzucić 200 złotych miesięcznie? Ustąpić ci? Poświęcić moją pracę dla twojej pracy? Z jakiej daty? Dlatego tylko, że jestem kobietą? Tego się po

mnie nie spodziewaj. Ja mogę z przyjemnością nakryć do stołu, usmażyć konfitury z agrestu, dopilnować letnich porządków i wycerować pończochy, ale poza tym nie myślę rezygnować z moich aspiracji artystycznych!

— Któż o tym mówi, moja Basieńko? Jesteś nielogiczna! Od jakiegoś czasu nauczyłaś się godzić codzienne zwyczajne sprawy z muzyką i to mnie bardzo cieszyło!

— Cieszyło cię? A ja miałam wrażenie, że uważasz to raczej za należną ci daninę?

— Jak chcesz mnie źle zrozumieć, to trudno! Ja na to nic nie poradzę. W ogóle powiem ci otwarcie, że przed ślubem naszą pracę wyobrażałem sobie zupełnie inaczej.

— Znowu zaczynasz? Przecież już ci ustąpiłam! Nie gram w twojej obecności, sprzątam, podporządkowuję się twoim wymaganiom, słucham pokornie!

— Nie denerwuj takim rozumowaniem siebie i mnie! Myślałem, mówiąc to, zupełnie o czym innym, o... romantyźmie wspólnej pracy! Sądziłem, że zbliżone zainteresowania będą nas łączyć! Marzyłem o wzajemnej pomocy, o koncertach... w domu...

— To znaczy? To znaczy, sądziłeś, że ja będę twoją akompaniatorką i niczym więcej? Czy tak? No, powiedz otwarcie! Przyznaj się!...

— Ależ dajcie spokój! — ciotka Mucharska uderza w stół żylastą ręką. Wywołała tę piekielną awanturę, a teraz dziwi się rozdrażnieniu pasierba i ubolewa nad „egoizmem artystycznym" siostrzenicy.

— Milczysz i nic nie mówisz? — krzyczy Baśka coraz głośniej, wymachując rękami. — Naturalnie! I to się nazywa równouprawnienie! Cudownie! Pięknie! Akompaniament do twoich pieśni, arii, matinatt i serenad! Jakieś echo! Szemrzący, nikły strumyczek, na którego tle huczy i pieni się wodospad twojego potężnego głosu o rozpiętości przebogatej! Wprost genialnej! Niesłychanej!

— Jesteś bardzo po kobiecemu niekonsekwentna! Chciałem cię wziąć ze sobą do Wiednia i Pragi, a ty zamiast wdzięczności robisz awantury...—Maciek zerwał się z krzesła, obrzucając Baśkę piorunującym spojrzeniem.

— Nie macie się ze sobą o co spierać — przerywa doktorowa — Basiu, pij herbatę, bo ci zupełnie ostygnie. Maćku, pocałuj ją!

— Nie lubię być całowaną na komendę!

— Jesteś śmieszna!

— Dziękuję za komplement!

— Ja sobie pójdę — mamrocze pod nosem ciotka Mucharska. — Najlepiej pogodzicie się beze mnie!

— Proszę, niechże ciocia nam tego nie robi i zostanie! — prosił Maciek.

— Widzisz, przez twoje awantury, ciocia chce iść! — wzdycha Baśka.

— Oboje jesteście nieznośni! Nieznośni! O byle co płacz! Albo krzyk! Nie poznaję was! A wszystko przez to, że nie macie prawdziwego powodu do zmartwienia.

— No, to jeszcze nie wiadomo... — ponurym głosem zaprzeczają oboje.

Jedno z nich patrzy bezmyślnym wzrokiem na zielone półki z kaktusami. Drugie rysuje paznokciem na stole zawiłe esy - floresy.

— Imaginacja! Głupstwa! Prawdziwe nieszczęście oglądałam dziś pod ziemią, w suterynie pełnej zaduchu, nędzy i ludzkiego cierpienia!

— A cóż tam ciocia robiła?

— Jestem przecież delegatką „Caritasu".

— Akurat odpowiednia praca dla osoby chorej na serce, jak mama...

— A wam nic do tego. Zamknęliście się wygodnie w czterech ścianach własnego domu i histeryzujecie. Wstyd mi za was!

— Moja mamo! Uprzedzam, że mam lat 32! I nie chcę wysłuchiwać kazań! Minęły te czasy, chwała Bogu, i nie wrócą!

Maciek krąży wokoło stołu, depcząc po osłonecznionych kwadratach posadzki.

— A ja ci powtarzam, że musisz słuchać tego, co ci powiem! Ja chcę, żebyście byli szczęśliwi i żeby tam nie wiem co, na swoim postawię! Widziałam dzisiaj ludzi, którzy cierpieli „naprawdę"...

— Co to jest cierpieli „naprawdę"? Ból jest rzeczą względną, moja mamo. Są ludzie gruboskórni, którzy nie przejmują się nawet chorobą i śmiercią najbliższych. Podczas kiedy inni głęboko odczuwają najlżejsze nieporozumienie, czy oziębienie uczuć...

— Nie znam się na tych waszych filozofiach! Wiem tylko jedno, że dzisiaj widziałam straszne rzeczy! Z siedmiorga dzieci — czworo żebrze; jedno jada raz na dzień — w szkole; najstarsza córka zmuszana jest przez ojca do nierządu, a najmłodsze maleństwo jest głodzone i katowane, byle tylko „zdechło". Matka chce trucizny zagnieść do klusek i wytruć ich wszystkich! Jak to zobaczyłam, wpadłam w pasję! Rozumiecie? Jakże to tak? Tam ich jest tych dzieciaków za dużo, podczas kiedy u was nie ma ich wcale?! Dlatego te awantury! Bezcelowe dyskusję! Dramaty!...

— Moja ciociu... moja ciociu...—Baśka już więcej nic powiedzieć nie może.

— Nie przerywaj mi! Na waszym miejscu wzięłabym któreś z tych dzieci. Chociażby tę trzyletnią Teosię! Blondyneczkę. Mówię wam... ładniutka.

— Co takiego?! Żadnego obcego dziecka nie wezmę na wychowanie! Nigdy! — woła Maciek.

— No, ale jeżeli nie macie swoich?

— Powiedziałam raz i nie ustąpię! Chcę mieć dziecko nasze! Niech Baśka leczy się! Niech jedzie do Nałęczowa! Niech się ofiaruje z pielgrzymką na Jasną Górę! Niech robi co chce, ale obcego bachora, ze złymi instynktami do domu nie wezmę!

— Miałam cię za lepszego, niż jesteś... — doktorowa Mucharska drżącą ręką nakłada na siwe włosy czarny kapelusz z długim welonem. — Ano trudno — mruczy sama do siebie, chwytając oddech zduszonymi kurczowo płucami. — Jestem już dla was za stara i za gułpia, abyście chcieli moich rad słuchać! Oczywiście! Nie mamy o czym mówić! Do widzenia...

d. c. n.

GIUL (Róża) Bajka kaukazka

W górskiej krainie, nad brzegami morza, szumiał stary las, świadek szczęścia i świetności dawnych władców.

Niegdyś szumiał on radośnie, obecnie jednak w szumie jego przebijała tęskna nuta żalu, a drzewa pochylały konary jakby pod ciężarem boleści, bo smutek panował w kraju.

Smutny był bowiem władca tej pięknej krainy, smutny był możny Chan Timur.

Nie cieszyły go bogactwa, nie cieszyła władza, był bowiem osamotniony wśród licznej świty dworaków, nie miał nikogo na świecie.

Jedyną jego przyjemnością i rozrywką były łowy.

Pewnego dnia w czasie polowania, gdy się oddalił od świty, ujrzał nagle piękną łanię.

Psy rzuciły w pogoń za nią, wystrzelił Chan Timur, ugodzone zwierzę zachwiało się i padło w trawę.

Chan zatrąbił triumfalnie i popobiegł w las za zdobyczą, jakież było jednak jego zdumienie, kiedy na miejscu upadku postrzelonego zwierzęcia nie zobaczył spodziewanej łani, tylko wspaniały krzak róży.

Psy okrążały krzak dokoła, wyjąc niespokojnie i złowrogo.

Ułamał chan kwitnącą gałąź, ta mu się jednak z rąk wymknęła a przed olśnionym myśliwcem wykwitła jakgdyby z ziemi urocza postać dziewczyny.

Oniemiał chan oczarowany, przyległy psy u stóp dziewczęcia.

— Czy jesteś żywym człowiekiem czy tylko złudnym omamieniem — zapytał chan poruszony.

— Jestem twoim przeznaczeniem — odpowiedziało zjawisko.

— Kim jesteś, kto są twoi rodzice?

— Nigdy mnie o to nie pytaj, pod tym jednym warunkiem wolno mi z tobą pozostać — a spojrzawszy mu głęboko w oczy, napełniła serce jego radością.

— Nie będę cię o nic pytał, sam cię obdarzę imieniem. Nazywać się będziesz Giul, róża, jesteś bowiem tak piękna i tak subtelna jak ona. A przyprowadziwszy ją do swej świty oznajmił:

— Oto moja narzeczona, piękna Giul, moje przeznaczenie.

— — — — — —

Szczęśliwy był z młodą żoną chan Timur i często powtarzał z wdzięcznością:

— Bóg mi cię zesłał piękna Giul. A ona brała lutnię i szczęśliwa i kochająca, śpiewała mu o kwitnących stepach, o morzu i gwiazdach, o słońcu i księżycu.

Ale w sercu chana drzemał tajony niepokój i dręczyła go ciekawość, skąd się wzięła jego Giul.

Kiedy pewnego dnia nie wytrzymał i pomimo danej obietnicy zapytał ją nagle o to, Giul posmutniała i pobladła i wzruszonym głosem powtórzyła dawną prośbę.

— Nie pytaj mnie nigdy o to.

Od tej chwili znikł jednak jej dawny spokój i wesołość a zaniepokojony Chan Timur widywał coraz częściej łzy w oczach młodej małżonki i słyszał ciężkie westchnienia.

I na jego duszę kładł się cień codziennie głębszy i do jego serca spłynął smutek. Coraz częściej dosiadywał samotnie konia i błądził wśród dalekich kniei.

— — — — — —

Pewnego dnia w czasie jednej z takich przejażdżek napotkał w lesie czarownicę, która mu zabiegła drogę. Chan zatrzymał konia i zapytał niecierpliwie:

— Czego chcesz siostro szatana?

— Chcę ci dopomóc wielki chanie, wiem co cię gnębi i znajdę na to lekarstwo. Jedź jutro na polowanie, udaj, że jesteś raniony, a kiedy cię służba zaniesie do Twojej żony, zachowuj się jakbyś był martwy.

— — — — — —

Wyruszył Timur na łowy, w głębi lasu, z dala od ludzi namazał twarz krwią zabitego zwierzęcia, a powróciwszy do swej świty, udał, że jest ciężko ranny.

Kiedy go odniesiono do domu i zawiadomiono Giul, że jej małżonek jest śmiertelnie ranny, nieszczęśliwa załamała ręce, wołając:

— Oh, Timurze, Timurze, dlaczego mnie oszukujesz, dlaczego usłuchałeś rady czarownicy? — a kiedy mimo tego wezwania chan się nie ruszył na pościeli, zapłakała piękna Giul.

— Żegnaj mężu, żegnaj chanie — zawołała, gorzko łkając — już mnie więcej nie zobaczysz! A podbiegłszy do okna, wyciągnęła ku niebu ramiona wołając:

— Słońce, matko moja, księżycu, ojcze mój i wy gwiazdy, siostry moje, weźcie mnie nieszczęśliwą do siebie.

Zanim chan pojął co zaszło, przypłynął srebrzysty obłok, ogarnął płaczącą Giul i uniósł w górę ze sobą.

Opustoszała komnata, znikła Giul, na podłodze leżała tylko purpurowa jak krew róża.

Zerwał się z posłania Timur, wzywając z rozpaczą żony, ale odpowiedziało mu milczenie, znikł jasny promień jego życia, tak nagle jak się niegdyś zjawił.

Schylił się Timur po różę, ale zaledwie jej dotknął, krwawe płatki rozsypały się jak popiół i nic nie zostało z pięknej Giul.

Chan Timur został samotny.

Dżennet Dżabagi.

Nowe książki

JEGO KOBIETY

Powieść J. Surynowej - Wyczółkowskiej, nakład Księgarni Św. Wojciecha.

Pisać pochwalną recenzję o powieści, którą drukował nasz tygodnik, trudno, byłoby to coś podobnego jakgdyby się chwaliło publicznie kogoś z najbliższej rodziny. Bo jeżeli autorkę utworu uznać musimy za jego matkę, to pismo, które ten utwór drukowało, niejako za matkę chrzestną.

Więc cóż? chwalić nie wypada? ale puścić w świat jak kogoś obcego po prostu nie podobna.

Chwalić zresztą nie potrzeba, bo przecież sam fakt, żeśmy powieść drukowali, świadczy o tym, że się Redakcji podobała. Że się podobała czytelnikom, wiemy z listów i zapytań.

Ponieważ drukowana u nas pod nieco zmienionym tytułem, „On i jego kobiety" stanowiła pierwszą część drukującej się obecnie powieści „Egoizm we dwoje", będzie więc niewątpliwie bardzo zaciekawiająca dla nowych naszych prenumeratorek, które ją znają jedynie z pobieżnego streszczenia podanego na początku drukującego się obecnie utworu.

Wszystkie walory pióra utalentowanej autorki spotykamy w tej powieści w pełni ich rozwoju.

Stykamy się w niej z ludźmi żywymi, takimi jakich spotykamy wkoło siebie, z konfliktami rodzinnymi, jakie niejedną z nas już zabolały i zraniły, ze sprawami zawsze aktualnymi, zawsze nas obchodzącymi. Zdradzane żony, starzejący się artyści, to zdarzenia codzienne niby a takie zawsze bolesne, tak do głębi przejmujące.

Dlatego powieść p. Surynowej - Wyczółkowskiej, znajdzie na pewno liczne grono zwolenników. „Jego kobiety" to przecież nasze krewne i przyjaciółki, a ich bóle i zmagania nie mogą i w naszych sercach nie zbudzić życzliwego i współczującego im echa.

A. W.

Dwa razy daje, kto szybko daje! Składajcie jak najrychlej ofiary na Pomoc Zimową dla bezrobotnych. Konto PKO Nr. 70.200 Pomoc Zimowa.

Z CYKLU: Słynne romanse przeszłości

PIĘKNA HELENA Z SANOKA

Od Redakcji. W numerze dzisiejszym naszego pisma rozpoczynamy niewielki cykl polskich nowel pół-historycznych, którym za treść i osnowę posłużyły odgrzebane z zamierzchłej przeszłości notatki o tym, jak dawne Polki kochały i jakie przeżywały romanse, po Polsce całej słynne. Tematy tych nowelek zaczerpnięte są z archiwalnych, zapomnianych a prawdziwych zapisków i aktów. Miłość serdeczna miesza się w nich z krwią i szczękiem oręża. Są tkliwe i groźne. Płynie w nich bujne i szczere życie polskiej przeszłości. Odnajdziemy w odtwarzanych na tym miejscu postaciach być może konflikty, uczucia i romanse, o jakich i dziś słychać. Nie dziwmy się temu! Ludzie się prawie nie zmieniają, choć zmieniają się lata i epoki. I dlatego — chcemy wierzyć — bliskie i zrozumiałe, a interesujące, wydadzą się nam z pewnością „Słynne romanse przeszłości", z których pierwszy drukujemy dzisiaj.

* * *

Na starym, szafkowym gdańskim zegarze o ściemniałym już cyferblacie wybiła zwolna i głucho północ. Dźwignęła się od stołu stara imci pani Regina Brześciańska.

— W imię Ojca i Syna i Ducha świętego Amen — rozległ się po komnacie jej niski głos. — Oto i nowy rok pański 1631 w zdrowiu i pomyślności powitać nam przyszło. Niech będzie Imię Boże pochwalone!

Służebne dziewczęta na kolana padły, żegnając się i bijąc żarliwie w piersi. Marynka podrzuciła drewek smolnych na kominek. Suche drzewo zajęło się z trzaskiem, rozświetlając mroczną komnatę i malując fantastyczne arabeski na ścianach.

— Spać wam pora, spać! — wypchnęła pani Regina do bokówki zmęczone dziewczęta. — Ogień sama zagaszę. Zawołajcie mi tam tylko która panienkę Helenę, skoro nie śpi jeszcze!

Rozległ się stukot grubych trepków po posadzce, zatrzepotały w progu płowe warkocze, najmłodsza Rózia zadzwoniła ściszonym choć figlarnym śmiechem i cisza nocna wpełzła do komnaty. Pani Regina Brześciańska obejrzała się bacznie dokoła, odrzuciła z twarzy o ustach zaciśniętych siwiejące pasmo włosów, zimnym, krótkim ruchem przysunęła do ognia tygielek pełen wosku. W tej chwili drzwi się otwarły i na progu stanęła młoda kobieta. Była nad podziw urodziwa ta Helena Klofasowa, z domu Brześciańska, płocha córa surowej imci pani Reginy.

— Siadaj, Heleno, przy ogniu, — rozległ się znowu powolny a zimny głos matki. — Nowy Rok się zaczyna, o los twój wróżby dziś rzucę. Mężatkom w Sylwestra tylko wróżyć się godzi, na Andrzeja pannom tylko święto. Olesce rycerz się ulał, krwi morze i panieński wianek. Cóż tobie los przywiedzie?



Płynnym krokiem zbliżyła się do ognia Helena Klofasowa. Zaśnił barwny jedwab stanika, zabłysły śliczne oczy, usta zagrały czerwienią. Na stołku przy kominku usiadła.

— Ulej wosku na misę i o losie swym pomyśl, — zakomenderowała matka. Po chwili misę do światła przybliżyła, ulany kształt woskowy z wody uniosła i cień jego rzuciła na ścianę.

— Serce i krzyż, łzy i pociecha, i jak u Oleśki, krwi płynie morze. Dziwny rok nam zawitał, — szeptała w podziwie pani Regina. — Co też on nam przyniesie?

Jedną jeszcze i drugą i trzecią wróżbę powtórzyła. Nic innego ulać się nie chciało. Za oknami mrok gęstniał i cisza w domu stawała się coraz bardziej straszna i tajemna. Nisko pochyliła się u ognia głowa pięknej Heleny, coraz ostrzej zaciskały się usta srogiej pani Brześciańskiej. Nagle obie drgnęły. Z folwarku dobiegł głos: to kur pierwszy zapiał.

— Matko, matko! — rozległ się rozpłakany, tragiczny głos Heleny. — Czyż i ten rok podobny poprzednim musi być? Łzy i boleść tylko mi niesie. Poradź, matko. Mąż coraz gorszy, coraz mi smutniej i gorzej. Boże najmilszy, pokarz mnie, ale z serca i z duszy nienawidzę ślubnego mi Aleksandra Klofasa!

Objęły się ramiona matki i córki we wspólnym płaczu, smutek spłynął na pokój. Pierwsza z bólu ocknęła się Regina.

— Spocząć ci pora, — powiedziała do córki. — Idź z Bogiem. Nie wiemy jeszcze, co los przyniesie.

— Morze krwi... morze krwi... — szeptała, gdy zamknęły się już cicho drzwi za piękną Heleną, nad złym mężem płaczącą.

*

Młody a urodziwy szlachcic Stefan Dydyński podniósł kielich wina i wychylił go do dna. Zaszumiało w głowie, serce mocniej zabiło. Wierzchem dłoni płowy wąs otarł. Hej, nie ma to jak dobrana kawalerska kompania, zimowe polowanie, śmiech wesoły i beczułka wina wespół ze swoimi wypita. Dwór kawalerski mości Dydyńskiego szumiał dziś młodzieńczą i krzepką radością. Zacnie kompanom się z czubów kurzyło, gwar z pokojów biegł aż na ogród i pola. Ale najlepiej się bawił dziś sam gospodarz. Bo i nie tylko radość młodzieńcza w sercu mu grała! I miłością namiętną był dzisiaj pijany! Gdy tylko przymknął oczy, jawiła mu się jak prawdziwa cudna Helena Klofasowa, jarzyły się oczy przepaściste, śmiały się wiśniowe usta. Nic to, że męża piękna Helena ma! Cóż, że wdzięki jej wielbi także brat — szlachcic Abraham Polański!

Tylko jemu, tylko Stefanowi Dydyńskiemu cud — Halszka na ostatnim kuligu całować się pozwoliła i o afekcie prawić!

Radosne upojenie szumiało w głowie imci panu Dydyńskiemu, gotówby był — zdawałoby się — świat cały rozbić, by go do stóp ukochanej kobiety rzucić.

Zadumę szczęśliwą nad kielichem wina przerwał panu Dydyńskiemu sługa zaufany.

— Imci pan Stefan Czerniecki u wrót jaśnie pana czeka, słychać, że sprawę ma pilną, — powiedział ściszonym głosem, aby gościom nie psuć kontenansu.

Rzucił się pan Dydyński ulubionego imiennika witać. Toż Czerniecki siostrę jego bogdanki, pannę Olesię, umiłował.

Może coś serdecznego w tajemnicy wiezie?

Przed gankiem dworu majaczą dwa konie i dwa ludzkie cienie. Pan Czerniecki z panem Abrahamem Polańskim, co też Helenę Klofasową kocha, niecierpliwie gospodarza czekają. Gwar z domu buchnął, wybiegł na dwór Stefan Dydyński. Krótkie uściski dłoni, trzy głowy w cichej rozmowie pochyliły się ku sobie... A po jakimś czasie w mrok nocy odjechały spod domu wyciągniętym kłusem trzy konie z trzema rycerzami na siodłach...

*

Pan Aleksander Klofas, szlachcic sanocki, wjechał w las pod Pełkinią. Bujny wiatr przedwiosenny rozczesał raz jeszcze czuby sosen i legł uspokojony w kotlinie.



Z pomiędzy poszarpanych chmur ukazał się wąski sierp księżyca i rozlał srebrne światło na drzewa i drogę. Pan Aleksander Klofas raźniej dotknął ostrogą końskiego boku, z fantazją poprawił czapkę.

Dom mu zapachniał. Toż z długiej podróży doń wraca...

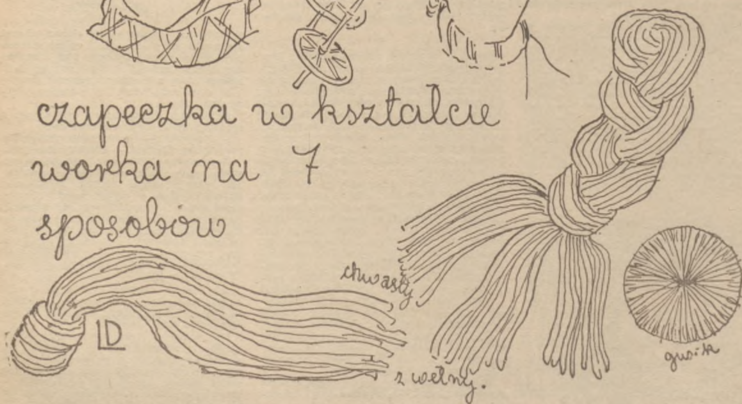
Nagle koń zatrzymał się jak wryty. Z zarośli przydrożnych świsnęła kula.

— Uciekaj! — jasna myśl przeleciała przez mózg Klofasa. — Uciekaj! Zasadzka.

Z pomiędzy drzew wymknęły się w nagłym pędzie dwie zakapturzone postacie. Jęk jeden i drugi. Krótkie szamotanie. Sztylet błysnął w czyimś ręku. Księżyc skrył się za chmury. Tupot nóg końskich po ziemi... A na drodze zostało samotne, skrwawione ciało Aleksandra Klofasa, złego męża. Polański i Czerniecki, bo oni to byli, ruszyli do starej pani Brześciańskiej po nagrodę: jednemu Helenę, drugiemu Olesię przyrzekła.

Ale Helena Dydyńskiemu serce i rękę oddała. Dni kilka upłynęło, zabójca Klofasa Polański, nieszczęsny, odtrącony kochanek, życie sobie odebrał.

Cóż słychać? Drugiemu zabójcy, Czernieckiemu, któremu Olesię obiecano, kat w Sanoku ściął głowę. A los Olesi nieznany... Romans pięknej Heleny z Sanoka tak końca dobiegł. Co dalej z nią słychać — nie wiadomo.... I nie wiadomo, czemu się tak ułożyły bohaterów tej historii losy. To Amor i Demon w 1631 roku w ziemi sanockiej spletli swe skrzydła... **Jane.**


czapeczka w kształcie
worka na 7
sposobów
chwasty
z wełny.
LD
gusi-ka

ZAGRANICZNE SZKOŁY DOŚWIADCZALNE

Źródłem powstawania szkół eksperymentalnych był konserwatyzm szkolnictwa oficjalnego, które broniło się przed zbyt radykalnymi nowościami na polu wychowania i nauczania. Odporność ta da się wytłumaczyć głęboko pojętą odpowiedzialnością wobec społeczeństwa i państwa, które domagają się pewnych definitywnych wyników z nauczania.

Tymczasem szkoła doświadczalna nie uważa swej roli za skończoną, lecz ciągle szuka nowych możliwości, nowych form nauczania i wychowania. Tak jak w praktyce stara się uniknąć jednostronnej rutyny, w teorii posługuje się pewnymi skróconymi schematami, które przetłumaczone na język codzienny tworzą pewien charakterystyczny zespół postępowania, nadający właściwe piętno nowym metodom szkolnym.

Geneza szkolnictwa doświadczalnego sięga zarówno w krajach europejskich (Belgia, Szwajcaria, Włochy, Francja) jak w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Po wojnie szkoły eksperymentalne rozpowszechniły się na większą skalę zarówno w Ameryce jak Europie środkowej. Szczególnie zaś szkoły niemieckie wyprzedziły pod tym względem inne szkoły europejskie.

Powojenne szkoły doświadczalne różnią się od tych, które powstały przed wojną, nie tylko swymi metodami, ale przede wszystkim ideologią, która w obu wypadkach była różną. Jeśli w przedwojennych szkołach doświadczalnych chodziło o zdobycie minimum teoretycznej wiedzy nad upośledzonym rozwojem anormalnych, celem wyszukania najlepszej drogi dla ziagodzenia niedorozwoju w sposób najbardziej racjonalny, to założenia powojennych szkół doświadczalnych były zupełnie inne.

Tu punktem wyjścia był protest przeciw niedomaganiom szkoły powszechnej w ogóle. Zarzucano jej odsunięcie się od życia (nieżyciowość), werbalizm, oraz gwałcenie natury dziecka przez stosowanie metod niezgodnych z jego psychiką.

Już wyniki badań nad nienormalnymi pozwoliły przez porównanie wyciągnąć wnioski przeciwne, odnoszące się do dzieci normalnych, ale nie dozwalały patrzeć na dziecko jak na istotę społeczną. W szkole przedwojennej zapominano dość często o poszczególnych indywidualnościach różnych dzieci, nie dając możliwości całkowitego wyżycia się, a tym samym nie stworzono warunków potrzebnych do życia w społeczeństwie.

Uczniowie, którzy nie czynili zadowalających postępów w nauce, byli z góry straceni: piętnowano ich mianem leniwych, a ponieważ nie mieli zazwyczaj możności poprawienia się, przygnieceni swym niepowodzeniem popadali w zaniedbanie, o ile jakieś wyjątkowe okoliczności, lub jakieś ukryte uzdolnienia nie wyratowały ich z tej matni i nie przywróciły na nowo młodocianemu społeczeństwu.

Ten stan rzeczy zmienił się radykalnie po wojnie. W Ameryce i na Zachodzie Europy powstawały równoległe ciągi klas, dla uczniów średnio uzdolnionych, słabych i zdolnych. Społeczeństwa te poczynały rozumieć, że każdy młodociany osobnik ma prawo żądać dla siebie takiego poziomu wiedzy, na jaki go stać. Żaden zaś nie ma ścisłego obowiązku, aby być krępowanym niskim poziomem swych współtowarzyszy.

Choć równoległe ciągi klas najbardziej popularne w Niemczech i w Ameryce okazały się w praktyce dobrymi, to jednak przekonano się wkrótce, że ze stanowiska rozwoju społecznego nie dają pożądanych rezultatów. Młodzież, która obracała się wyłącznie tylko między rówieśnikami, będącymi na jednym poziomie intelektualnym, nie miała możności czynienia porównań i wchodziła w życie równie nieprzygotowana, jak ta, której zbyt niski poziom współtowarzyszy nauki nie pozwolił rozwinąć swych sił należycie.

Przekonano się zatem, że daleko lepsze wyniki pod względem społecznym osiągnąć można wówczas, gdy się umiejętnie łączy, to znowu rozdziela grupy uczniów słabych z mocnymi. Zrozumieli to dość wcześnie Niemcy i Amerykanie i w miejsce dawnych klas równorzędnych zaczęli wprowadzać grupowe nauczanie łączne.

Ten system nauczania nie jest jednak wynalazkiem niemieckim. Jest to metoda amerykańsko - angielska, w której chodzi o sztuczne wyizolowanie pewnych grup naukowych w celu bardziej racjonalnego ich opracowania. Niemcy zaś starali się tę nowość uczynić narzędziem rozwoju społecznego i dlatego wprowadzili (na niższym poziomie nauki) nauczanie łączne (Wiedeń, południowe Niemcy).

W Polsce system nauczania łącznego był znany od dawna. Typową szkołą, w której nauczyciel posługiwał się tą metodą, była szkółka wiejska. Łączenie w jednej klasie różnych poziomów, to zjawisko analogiczne do tego, jakie spotykamy dziś w krajach niemieckich, gdzie niektóre przedmioty niektórych klas odbywają się wspólnie. To co tam jest wynikiem mozolnych studiów reformatorskich, w Polsce stało się faktem dokonanym, dzięki ograniczoności funduszów.

Być może, że zreformowana szkoła polska wykaże w przyszłości inne punkty styczne z doświadczeniami szkół Zachodu. Obecne, nowe programy naszych szkół powszechnych zbliżają się bowiem dość wyraźnie do metody „ośrodków zainteresowań" belgijskiego psychologa O. Decroly'ego. Metoda ta była znana jeszcze przed wojną, w zastosowaniu do nauczania anormalnych, po wojnie zaś zaczęła obowiązywać w oficjalnym szkolnictwie belgijskim.

Jakkolwiek nasza szkoła nigdy na szczęście nie hołdowała ślepo pędowi do wprowadzania doraźnych eksperymentów na polu nauczania i wychowania, to jednak zawsze starała się o wprowadzanie do szkolnictwa polskiego elementów metod „ośrodków zainteresowań" i „szkoły pracy" — tak charakterystycznych dla szkół zachodnio - europejskich i amerykańskich.

Ewa Ekielska.

Punktualne wpłacanie prenumeraty gwarantuje punktualne doręczanie pisma

Cera tłusta, łojotok, rozszerzone pory, wągry, pryszcze i t. p.

Do najpospolitszych dolegliwości i najczęściej spotykanych należy nadmierna tłustość skóry, która objawia się w ten sposób, że twarz, a szczególnie czoło, nos i broda pokrywają się mniej lub więcej widoczną, błyszczącą warstwą tłuszczu. To samo ma miejsce w równym stopniu na głowie, czego następstwem bywa zazwyczaj łupież; — w nieco mniejszym — i stosunkowo rzadziej na plecach wzdłuż kręgosłupa i na klatce piersiowej. Ten nadmiar wydzielanego tłuszczu u niektórych osób bywa tak wielki, że twarz robi wrażenie, jakby stale mocno natłuszczonej oliwą i żadne wycieranie jej, ani zapudrowywanie nie dają rezultatów.

Przyczyną nadmiernie tłustej skóry jest spotęgowana czynność gruczołów łojowych, które mieszczą się w naszej skórze. Pomiędzy 13 a 16 rokiem życia, to jest wtedy kiedy rozpoczyna się dojrzewanie gruczołów płciowych, jednocześnie wzmaga się czynność gruczołów łojowych. Ta nadmierna ilość tłuszczu albo rozlewa się na twarzy, albo też przez kurz, brud, a nawet zły puder zostaje zaczopowana w porach i taki skrzepnięty tłuszcz tworzy wągry. Jeżeli cały organizm jest zdrowy, to przy odpowiedniej pielęgnacji, dolegliwość ta stopniowo się zmniejsza i w ciągu 2—3 lat mija, nie pozostawiając absolutnie żadnych śladów.

Jeżeli jednak nie będziemy walczyć z tą dolegliwością, albo też przez nieumiejętne wyciskanie wągrów zarazimy (brudnymi rękoma) inną jeszcze chorobą, to wtedy zamiast wągrów zaczynają pokazywać się pryszcze, krosty, wrzody i nacieki dochodzące do wielkości przeciętnej śliwki. Chorobę tę nazywamy trądzikiem. Trwać ona może lat kilka, a nawet kilkanaście. W chorobie tej nie tylko przykre są te krosty i ropnie, które po jakimś czasie giną, ale przeważnie w tych miejscach, gdzie były krosty, pozostają wgłębienia, co robi wrażenie dużych znaków po ospie, i znaki te już pozostają do końca życia.

Zdarzają się i takie wypadki, że twarz nie bywa pokryta żadnymi pryszczami, tylko przez stałe wydzielanie się tłuszczu rozszerzają się tak bardzo pory, że skóra przypomina swoim wyglądem skórkę pomarańczy.

Cóż więc należy robić, aby zmniejszyć nadmierną wydzielinę tłuszczu i zarazem zapobiec tworzeniu się wągrów itp.

Przede wszystkim należy zwrócić uwagę na ogólny stan zdrowia. Najmniejsze zaburzenia w organiźmie mają decydujący wpływ na wygląd skóry. W pierwszym rzędzie pilnować należy regularnych wypróżnień. Dużą też rolę w tych wypadkach odgrywa anemia, dość częste zjawisko u młodych dziewcząt. Jeżeli więc spostrzeżemy u siebie jakąśkolwiek dolegliwość, radzę niezwłocznie udać się do lekarza chorób wewnętrznych i pod jego kierunkiem przeprowadzić kurację, aż do absolutnego wyleczenia.

Wielką usługę przy leczeniu łojotoku i trądziku oddają: naświetlania lampą kwarcową. Jeżeli Panie miałyby możność korzystania z nich to bardzo polecam.

Słońce dla skór tłustych jest wprost balsamem gojącym wszystkie ropnie i wypryski; dlatego też korzystajmy z każdej okazji, aby kąpać nie tylko twarz, ale i całe ciało w jego promieniach leczniczych. Prawdopodobnie panie same zauważyły, że latem twarz bywa albo zupełnie czysta, a w każdym razie mniej usiana różnymi krostami.

Niezależnie od środków wewnętrznych należy również z miejsca rozpocząć kurację zewnętrzną, która polega:

Na myciu twarzy rano i wieczorem przegotowaną wodą deszczową o temperaturze dobrze ciepłej. Panie, które używają pudrów i szminek, powinny przed wieczornym umyciem twarzy przetrzeć ją dokładnie watką czy miękką chusteczką zwilżoną w olejku migdałowym, albo świeżej dobrej oliwie, gdyż inaczej skóra będzie źle umyta, a w najlepszym razie zdarzać się mogą opierzchnięcia. To jest ogólna zasada przy wszelkich stanach skóry tłustej. A teraz musimy uwzględniać poszczególne objawy i w zależności od tego stosować te czy inne środki.

Przy cerze tylko tłustej, ale bez żadnych wyprysków i wągrów, a tylko z rozszerzonymi porami używamy mydła marsylskiego lub alkalicznego. Jednocześnie z mydłem stosujemy otręby pszenne, masując nimi twarz razem z mydłem przez kilka chwil. Po dokładnym opłukaniu twarzy należy ją osuszyć, przetrzeć watką zwilżoną w płynie dezynfekcyjnym, przygotowanym w sposób następujący. Jedną łyżkę ziół — skrzypu zaparzamy na 20 minut wodą gorącą w ilości 1 szklanki. Cedzimy, dodajemy ½ łyżeczki miodu, a jak ostygnie, zlewamy do butelki, dodając 2 łyżki spirytusu 95%. Płynem tym nie tylko po każdym myciu twarzy, ale i w ciągu dnia, dajmy na to po obiedzie, albo też przed ponownym zapudrowaniem twarzy, przecieramy ją. Od czasu do czasu wskazane jest po umyciu, ale przed przetarciem płynem, położenie 2—3 gorących okładów z wody gorącej z sodą w ilości ½ łyżeczki na szklankę wody.

Przy małych grudkach podskórnych i wągrach używać mydła salicylowego, a oprócz tego otręby pszenne rozrobione zwykłą 3% wodą utlenioną. Ale nie należy tego robić palcami, tylko zanurzając od czasu do czasu kawałek waty w rozrobionych otrębach, przecierać twarz. Po zmyciu mydła i otrąbków wodą i osuszeniu twarzy, przetrzeć ją watką zwilżoną w płynie, na który przepis wyżej podałam. Na noc należy twarz posmarować 2% maścią salicylową, zaznaczając wyraźnie w aptece, aby nie była zrobiona na lanolinie, a tylko na eucerynie, a w najgorszym razie na waselinie. Raz na tydzień zrobić sobie po uprzednim umyciu twarzy parówkę przez 5—10 minut nad odwarem owsa lub siana. Najlepiej by było nigdy nie wyciskać wągrów samej, bo nie będzie to zrobione dokładnie. W najgorszym już razie, jeżeli przy takim postępowaniu przez czas dłuższy nie zaczną same zanikać, można je usuwać po parówce, lekko naciskając miejsca obok wągrów, brzuszcami palców. Ręce jednak przed tym powinny być dobrze umyte i jeszcze przedezynfekowane spirytusem.

Przy wypryskach ropnych stosować mydło salicylowe, a 1—2 razy w tygodniu spirytus mydlany. Przy myciu i wycieraniu uważać należy, aby nie zedrzeć żadnego pryszcza, bo zarazimy obok miejsca zdrowe. W ogóle żadnych ropnych krost ruszać nie wolno, a należy pozwolić im samym spokojnie zaschnąć. Po zmyciu mydła i osuszeniu twarzy należy tylko wieczorem zrobić pod ceratkę okład z płynu, przygotowanego w sposób następujący: Jedną łyżeczkę ziół — szałwii i 1 łyżeczkę kwasu bornego zaparzyć na 1 szklankę wody. Po przecedzeniu i ostygnięciu wlać do butelki i dodać 2 łyżki stołowe zwykłej wódki. W płynie tym trzeba zwilżyć odpowiedniej wielkości płócienka lub też waty, aby pokryły miejsca z wypryskami ropnymi i położyć na odnośne miejsca. Na to nałożyć cokolwiek większy kawałek ceratki, na ceratkę suchą watę i wreszcie obandażować. Początkowo kompres taki powinien leżeć nie dłużej, jak 3 godziny, a jak skóra się przyzwyczai, można zostawić na całą noc. Pod wpływem tych kompresów wszystkie wypryski powinny się rozejść. Jak to już nastąpi i twarz jest względnie czysta, przestajemy robić te kompresy, a natomiast przez szereg następnych nocy smarujemy maścią zrobioną w domu przez nas same. Z ugotowanego na twardo jajka wyjmujemy żółtko i ucieramy je z łyżeczką olejku kamforowego, dodając jeszcze kilka kropli gliceryny, soku z cytryny lub spirytusu salicylowego. Maścią tą smarujemy całą twarz niezbyt znów obficie, aby nie pobrudzić pościeli, a jeszcze lepiej jeżeli na posmarowaną twarz nałożymy sobie rodzaj maseczki zrobionej z płótna, w którym porobimy odpowiednie otwory na oczy, nos i brodę. Maść tę należy rano zmyć, rozmoczonym w ciepłej wodzie, chlebem razowym.

Przy głębokich naciekach i wrzodzikach. Mydło do mycia salicylowe; przecieranie płynem dezynfekcyjnym, o którym mówiłam na początku. Na noc kłaść figę przygotowaną w taki sposób: Rozkroić figę na 2 równe talarki, zalać mlekiem i gotować 20 minut; po czym w stanie jeszcze dobrze ciepłym położyć na chore miejsca; na figę położyć kawałek ceratki, a na ceratkę watę i zabandażować na całą noc.

Powracając do ogólnych zasad pielęgnowania cery tłustej, muszę podkreślić, że stosowanie kremów pod puder nie jest wskazane, a puder musi być z gatunku suchych.

Wskazówki, jakie tutaj podałam, uważać należy za ramowe. Gdyby która z pań nie bardzo mogła z nimi się uporać, albo uważała, że jej dolegliwość różni się nieco od przytoczonych przeze mnie przykładów, bardzo chętnie bezpośrednio czy też za pośrednictwem Redakcji służyć będę dalszymi wskazówkami i wyjaśnieniami.

Helena Brzezińska

Kierowniczka Działu Kosmetycznego w Instytucie Kosmet.-Lekarskim IZIS w Warszawie.

Nasz wielki konkurs z nagrodami

W numerach świątecznych naszych czasopism: 1) tygodnik „Bluszcz", 2) tygodnik „Praktyczna Pani — Dobra Obywatelka", 3) dwutygodnik „Kobieta w Świecie i w Domu". 4) dwutygodnik „Ja to Zrobię", oraz 5) dwutygodnik „Dziecko i Matka", opublikowaliśmy Wielki Konkurs z nagrodami dla naszych Pań Czytelniczek i Abonentek.

Wartość wszystkich nagród 10.000 zł

Przypominamy na tym miejscu warunki naszego Konkursu:

Ta z pośród Pań Uczestniczek Konkursu, która zdobędzie największą ilość nowych Pań Abonentek dla jednego, dwu, czy kilku naszych czasopism, zdobędzie wysokocenną

Pierwszą Nagrodę

Druga z kolei z pośród Pań dotychczasowych naszych Czytelniczek i Abonentek, która zjedna drugą z kolei największą ilość nowych Pań Abonentek dla jednego czy kilku naszych czasopism, zdobędzie

Drugą Nagrodę

Za trzecią z kolei największą ilość zjednanych nowych Pań Abonentek wyznaczona jest wysokocenna

Trzecia Nagroda

Kolejność ta obowiązuje aż do XXI nagrody włącznie. Po czym idą inne cenne nagrody seriami.

Każda z Pań Uczestniczek Konkursu, po zjednaniu możliwie największej liczby nowych Pań Abonentek dla tygodnika „Bluszcz", lub dla tygodnika „Praktyczna Pani", czy dla dwutygodnika „Kobieta w Świecie i w Domu", bądź dla dwutygodnika „Ja to zrobię", lub dla dwutygodnika „Dziecko i Matka", sporządza dokładną listę tych nowych zjednanych przez siebie nowych Pań Abonentek wraz z ich adresami oraz wykazaniem dat, na jaki okres dane czasopismo zaabonowały i przesyła listę tę do Towarzystwa Wydawniczego „Bluszcz", Warszawa, Solec 87, względnie do administracji czasopisma, dla którego zjednane zostały nowe Panie Abonentki.

Abonament przesyłany być może zwykłym przekazem rozrachunkowym przez pocztę, jaki obowiązuje dla czasopism i dzienników, względnie przekazami Pocztowej Kasy Oszczędności. W tym ostatnim wypadku prosimy pilnie przestrzegać naszych kont P.K.O.: tygodnik „Bluszcz" Nr. 3.700, tygodnik „Praktyczna Pani" Nr 14.400, dwutygodnik „Kobieta w Świecie i w Domu" Nr 12.200, dwutygodnik „Ja to Zrobię" Nr 15.880, dwutygodnik „Dziecko i Matka" Nr 12,900.

Może się zdarzyć, że któraś z Pań Uczestniczek Konkursu dla uproszczenia sobie całej akcji zechce sama na własną rękę zająć się zebraniem tego nowego abonamentu i przesłaniem go wprost zwykłym przekazem pocztowym do Towarzystwa Wydawniczego „Bluszcz", względnie na czasopismo, dla którego zjednała nowe Panie Abonentki. Ta procedura wydaje nam się najprostsza, nie chcieliśmy czynić z niej wszakże warunku konkursowego, pozostawiając wszystkim Paniom Uczestniczkom Konkursu pełną swobodę w szturmie o nagrody.

Jest oczywiste, że zaliczany będzie do Konkursu tylko abonament wpłacony.

Zdobywany abonament liczy się za jeden miesiąc. Jeśli więc Uczestniczka Konkursu zjednała jedną nową Abonentkę na okres dwóch miesięcy, wówczas Jury konkursowe zaliczy dwa punkty. Jeśli abonament wpłacony został za trzy miesiące, Uczestniczce Konkursu policzone będą trzy punkty. Słowem, **jednomiesięczny abonament któregokolwiek z naszych czasopism liczony będzie za jeden punkt, dwumiesięczny za dwa punkty, trzymiesięczny za trzy punkty i t. d. W szturmie o nagrody obowiązuje ostatecznie ilość zdobytych punktów.**

Pragnieniem naszym jest, ażeby możliwie największa ilość Pań Czytelniczek i Abonentek naszych czasopism przyjęła udział w tym Konkursie. **Każda z Pań dotychczasowych naszych Czytelniczek i Abonentek posiada niezawodnie liczne Przyjaciółki, Znajome, Sasiadki, niejedna jest członkinią jakiejś organizacji czy towarzystwa, w którym posiada liczne znajomości, zjednanie zatem nowych Abonentek dla jednego lub kilku naszych czasopism nie powinno nastręczać najmniejszych trudności.**

Uczestniczka Konkursu nie powinna zniechęcać się tym, jeśli zjedna tylko jedną nową Abonentkę, nie wykluczone jest bowiem, że i ten jednomiesięczny abonament decydować będzie o zdobyciu nagrody.. Rzecz prosta, że im większy włoży się wysiłek w zjednywanie nowych Abonentek, tym pewniejsza jest cenna nagroda konkursowa.

Termin trwania Konkursu

Termin trwania Wielkiego Konkursu z Nagrodami obowiązuje do dnia 1 lutego 1937 r. Do tego też dnia odbywać się może zjednywanie nowych Pań Abonentek dla jednego, dwu, czy wszystkich naszych czasopism. O ściśle dotrzymanym terminie decyduje data stempla pocztowego.

Rozstrzygnięcie Wielkiego Konkursu Towarzystwa Wydawniczego „Bluszcz" dla Pań Czytelniczek i Abonentek naszych czasopism nastąpi około 5 lutego 1937 r. Ogłoszenie wyników Wielkiego Konkursu nastąpi po tej dacie w najbliższych numerach naszych czasopism.

Razem wszystkich nagród 3.000

TOWARZYSTWO WYDAWNICZE „BLUSZCZ", WARSZAWA, SOLEC 87.

Nasze Nagrody Konkursowe

NAGRODA I

WIELKI SERWIS STOŁOWY NA 12 OSÓB wraz z serwisem do kawy i kompletem do kawy czarnej. Styl rokoko ze złoceniami. trawionymi. Wyrób Firmy Giesche na Śląsku. Przepiękna ozdoba domu.

NAGRODA II

WIELKI SERWIS STOŁOWY NA 12 OSÓB. 133 sztuki. Porcelana kremowa. Fason Ćmielów. Dekoracja PR. Wyrób znanej o światowej sławie Firmy Ćmielów.

NAGRODA III

PRZEPIĘKNY SERWIS DO KAWY NA 6 OSÓB. Styl Empire na nodze. Trawiony złotem. Wyrób znanej od półtora wieku w kraju i zagranicą Firmy Ćmielów. Serwisów tych zaledwie kilka ukazało się na rynku.

NAGRODA IV

1 KOMPLET 24 SZTUKI SZTUĆÓW PLATEROWANYCH W FUTERALE. Styl nowoczesny. Solidny i piękny wyrób znanej zaszczytnie Firmy Bracia Henneberg w Warszawie.

NAGRODA V

1 KOMPLET 24 SZTUKI SZTUĆCÓW PLATEROWANYCH W FUTERALE. Styl nowoczesny. Solidny i piękny wyrób Firmy Bracia Henneberg w Warszawie.

NAGRODA VI

1 KOMPLET 24 SZTUKI SZTUĆCÓW PLATEROWANYCH W FUTERALE. Styl nowoczesny. Solidny i piękny wyrób Firmy Bracia Henneberg w Warszawie.

NAGRODA VII

SERWIS DO KAWY NA 6 OSÓB. Styl Empire ze złoceniami trawionymi. Piękny wyrób Firmy Giesche na Śląsku.

NAGRODA VIII

PRZEPIĘKNA MASZYNKA DO KAWY, elektryczna z kontaktem. Solidny wyrób znanej zaszczytnie Firmy Bracia Borkowscy w Warszawie.

NAGRODA IX

PRZEPIĘKNY IMBRYK 2 l., elektryczny z kontaktem. Solidny i piękny wyrób Firmy Bracia Borkowscy w Warszawie.

NAGRODA X

SERWIS DO CZARNEJ KAWY NA 6 OSÓB. Rokoko ze złoceniami trawionymi. Wyrób Firmy Giesche na Śląsku.

NAGRODA XI

Serwis do kawy na 6 osób. Styl Miśnia. Solidny wyrób znanej Firmy Giesche na Śląsku.

NAGRODA XII

Piękne dzieło zbiorowe p. t. „Polska Lotnicza“. Cena księgarska tego dzieła zł. 65.—.

NAGRODA XIII

Ozdobne wydawnictwo p. t. „Polska na Morzu“. Cena księgarska tego wydawnictwa zł. 60.—.

NAGRODA XIV

Ozdobne wydawnictwo p. t. „Ilustrowana Kronika Legionów Polskich. 1914 — 1918“. Cena księgarska zł. 45.—.

NAGRODA XV

Serwis do kawy na 6 osób, t. zw. płaski Wyrób zaszczytnie znanej Firmy Ćmielów.

NAGRODA XVI

Serwis do czarnej kawy, ozdobny. Dekoracja PR. Wyrób zaszczytnie znanej Firmy Ćmielów.

NAGRODA XVII

Kupon na suknię jedwabną. Znana z solidności firma Józef Pawłowski i S-ka, Marszałkowska 116.

NAGRODA XVIII

Kupon na suknię wełnianą. Znana z solidności Firma Józef Pawłowski i S-ka, Marszałkowska 116.

NAGRODA XIX
1 piecyk elektryczny. Solidny wyrób znanej Firmy Bracia Borkowscy w Warszawie.

NAGRODA XX
Obrus lniany, kolorowy, 150 × 150 z 6 serwetkami. Len Wileński, Warszawa, Jerozolimska 29.

NAGRODA XXI
1 lampa elektryczna, szkło matowe trawione. Wyrób znanej Firmy Bracia Borkowscy w Warszawie.

2 NAGRODY: 22-ga i 23-cia: 2 koszyczki platerowane, ozdobne, oks. Wyrób solidny znanej Firmy Bracia Henneberg w Warszawie.

2 NAGRODY: 24-ta i 25-ta: 2 garnczki elektryczne po 0,5 litra. Solidny wyrób znanej Firmy Bracia Borkowscy w Warszawie.

2 NAGRODY — 26-ta i 27-ma: 2 kuchenki elektryczne. Solidny wyrób znanej Firmy Bracia Borkowscy w Warszawie.

5 NAGRÓD — 28-ma, 29-ta, 30-ta, 31-sza i 32-ga: 5 żelazek elektrycznych z kontaktami. Solidny wyrób Firmy Bracia Borkowscy w Warszawie.

5 NAGRÓD — 33-cia, 34-ta, 35-ta, 36-ta i 37-ma: 5 lamp elektrycznych. Solidny wyrób Firmy Bracia Borkowscy w Warszawie.

NAGRODA 38-ma: 1 koszyczek platerowany ozdobny, pol. Wyrób znanej Firmy Bracia Henneberg w Warszawie.

NAGRODA 39-ta: 1 maselniczka platerowana, oks. Wyrób znanej Firmy Bracia Henneberg w Warszawie.

NAGRODA 40-ta: 1 koszyczek platerowany, pol. Wyrób znanej Firmy Bracia Henneberg w Warszawie.

NAGRODA 41-sza: - postument platerowany do cytryn. Wyrób znanej Firmy Bracia Henneberg w Warszawie.

NAGRODA 42-ga: 1 obrusik lniany podwieczorkowy z 6 serwetkami. Firma zaszczytnie znana Len Wileński w Warszawie, Jerozolimska 29.

5 NAGRÓD — 43-cia, 44-ta, 45-ta, 46-ta i 47-ma: Obrazy ze znanej powszechnie Firmy Julian Burof w Warszawie.

54 NAGRODY — 48-ma do 101-ej włącznie: Komplety t. zw. Nowości Praktycznych, zawierających różne praktyczne przedmioty i artykuły użytkowne w domu.

10 NAGRÓD — 102 do 111-ej włącznie: 10 kompletów preparatów do pielęgnacji. Instytut Kosmetyczno-Lekarski Iżis, Warszawa, Żabia 4.

35 NAGRÓD — 112 do 146-ej włącznie: 35 kompletów preparatów do pielęgnacji cery. Instytut Kosmetyczno-Lekarski Izis, Warszawa, Żabia 4.

5 NAGRÓD — 147 do 151-ej włącznie: 5 kompletów do pielęgnacji skóry suchej. Wytwórnia kosmetyków „Deva", Warszawa, Złota 58.

10 NAGRÓD — 152 do 161-ej włącznie: 10 kompletów maquillage'u większych. Wytwórnia kosmetyków „Deva", Warszawa, Złota 58.

5 NAGRÓD — 162 do 166-ej włącznie: 5 kompletów do pielęgnowania skóry tłustej. Wytwórnia kosmetyków „Deva", Warszawa, Złota 58.

68 NAGRÓD — 167 do 273-ej włącznie: 68 kolekcyj kompletów maquillage'u. Wytwórnia Kosmetyków „Deva", Warszawa, Złota 58.

100 NAGRÓD — 274 do 373-ej włącznie: 100 flakonów Eliksiru Glossa. Miętowy w kolorze zielonym. Firma Gelobil, Laboratorium Chemiczno-Farmaceutyczne w Warszawie, Jerozolimskie 11.

200 NAGRÓD — 374 do 573-ej włącznie: 200 kompletów mydeł kwiatowych w pięknych 3-ch sztukowych pudełkach. Wyrób solidny znanej w całym kraju i cieszącej się najwyższym wszędzie uznaniem Firmy „Warszawskie Laboratorium Chemiczne" w Warszawie, ul. Złota 61.

427 NAGRÓD — 574 do 1000-ej włącznie: komplety wydawnictw Towarzystwa Wydawniczego „Bluszcz", zawierające następujące wydawnictwa: 1) Szydełkiem i na drutach dla dzieci", 2) „Szydełkiem i na drutach dla kobiet i dziewcząt", 3) „Szydełkiem i na drutach dla młodzieży".

1000 NAGRÓD — 1001 do 2000-ej włącznie: Komplety wydawnictw Towarzystwa Wydawniczego „Bluszcz": 1) „Co trzeba wiedzieć o grzybach" i 2) „Zioła lekarskie".

1000 nagród — 2001 do 3000-ej włącznie: Wydawnictwo Towarzystwa Wydawn. „Bluszcz": „Czyszczenie przedmiotów codziennego użytku".

Porcelana Giesche

Fabryka porcelany Giesche na Śląsku (Bogucice pod Katowicami) istnieje od 1934-go roku. Solidnością i trwałością swych wyrobów, pięknym ich rysunkiem i wykwintnością formy, zdobyła sobie wszędzie powszechne uznanie, pracując nietylko dla rynku wewnętrznego, ale i na eksport, na Lewant i do Ameryki Północnej. Fabryka zatrudnia z górą 1000 robotników, wyrabia porcelanę stołową, apteczną i laboratoryjną, dla przemysłu elektrotechnicznego i inn.

Wyroby Giesche zaliczane są dzisiaj do najtrwalszych i najpiękniejszych wyrobów porcelanowych. Stale rozwijający się dział porcelany stołowej, nad którym czuwają najwybitniejsi fachowcy, zadowolić jest w stanie najwybredniejsze gusta i smak estetyczny najwytworniejszej klienteli. Porcelana Firmy Giesche bije prawdziwe rekordy w przemyśle porcelanowym.



Nagroda I-sza

Wielki wytworny serwis stołowy na 12 osób wraz z serwisem do kawy i kompletem do kawy czarnej. Styl Rokoko ze złoceniami trawionymi. Wyrób Firmy Giesche na Śląsku. Przepiękna ozdoba stołu. Wyroby Giesche odznaczają się wyjątkową solidnością i trwałością, wykwintnym wykonaniem i odpowiadają najwybredniejszym gustom.



Nagroda II-ga

Przepiękny serwis stołowy na 12 osób, 133 sztuki. Styl nowoczesny. Porcelana kremowa. Wyrób znanej od półtora wieku w kraju i zagranicą Firmy Ćmielów, której wyroby przynoszą zaszczyt polskiemu przemysłowi porcelanowemu.

Porcelana Ćmielów

Firma Ćmielów istnieje od 1790-go roku. Półtorawiekowa działalność tej Fabryki Porcelany, pamiętającej czasy ostatnich królów polskich, jest najlepszą rękojmią dobroci wyrobów ćmielowskich. Szereg zaszczytnyh dyplomów krajowych i zagranicznych, cennych odznaczeń i t. p. zastąpić może wszelkie inne polecenia reklamowe.

Spółka akcyjna Fabryka Porcelany i Wyrobów Ceramicznych w Ćmielowie posiada dwie fabryki: jedną w Ćmielowie, drugą w wielkopolskiej Chodzieży. Składy porcelany znajdują się w Warszawie, Krakowie, Katowicach, Gdańsku i we Lwowie. Fabryki ćmielowskie prowadzą różne działy wyrobu porcelany. Ćmielów pracuje zarówno dla rynku wewnętrznego jak i na eksport, skutecznie współzawodnicząc z najbardziej znanymi przemysłami porcelanowymi na wszystkich rynkach zagraniczych.

Porcelana stołowa Ćmielowa posiada oddawna ustaloną światową sławę. Ćmielów jest chlubą naszego przemysłu porcelanowego.

Nagroda III-cia

Przepiękny serwis do kawy na 6 osób. Styl Empire na nodze. Trawionka złota. Wyrób znanej o światowej sławie Firmy Ćmielów, będącej chlubą naszego przemysłu porcelanowego. Serwisów tych zaledwie kilka ukazało się na rynku. Ten serwis empirowy z trawionką złotą szczególnie cieszyć będzie zdobywczynię III nagrody w naszym Konkursie.



Nagroda IV-ta

Przepiękny serwis do kawy białej na 6 osób. Styl Empire z trawionką złotą. Wyrób znanej zaszczytnie Firmy Giesche na Śląsku.



NAGRODA IV-ta

1 Komplet 24 sztuki sztućców w futerale. Solidny i piękny wyrób Firmy Bracia Henneberg w Warszawie. Sztućce Henneberg mają oddawna ustaloną markę i cieszą się najlepszą opinią wśród wszystkich Pań Domu. Obecne modele zalecają się swym nowoczesnym stylem, praktycznością, solidnością i trwałością wykonania i bardzo ładnym kształtem.



NAGRODA VIII-a

Przepiękna elektryczna maszynka do kawy. Wyrób znanej zaszczytnie F-my Bracia Borkowscy w Warszawie. Maszynka do kawy odznacza się solidnością wykonania, pięknym wyglądem zewnętrznym i stanowi prawdziwą ozdobę stołu. Jest to jedna z najbardziej atrakcyjnych nagród w naszym Konkursie.

NAGRODA V-ta

1 Komplet sztućców w futerale. Wyrób znanej zaszczytnie Firmy B-ci Henneberg w Warszawie. Również i ten komplet sztućców zaleca się swym stylem nowoczesnym, praktycznością, solidnością i trwałością wykonania, jak wszystkie wogóle wyroby firmy Henneberg.



NAGRODA IX-a

Przepiękny elektryczny imbryk do herbaty. Wyrób znanej zaszczytnie Firmy B-cia Borkowscy w Warszawie. Wyroby tej firmy cieszą się najwyższym wszędzie uznaniem.



NAGRODA 38-a

Piękny platerowany koszyczek pol. Wyrób znanej zaszczytnie Firmy B-cia Henneberg w Warszawie. Wyroby tej Firmy cieszą się od długiego szeregu lat najlepszą opinią w kraju i zagranicą.



NAGRODY 22-ga i 23-cia

Piękny platerowany koszyczek oksydowany. Wyrób znanej zaszczytnie Firmy B-cia Henneberg w Warszawie. Wyroby tej Firmy cieszą się szczególnym uznaniem wśród Pań Domu ze względu na solidność i trwałość wykonania oraz piękną kompozycję.



NAGRODY 24-ta i 25-ta

Garnczki elektryczne przeznaczone na nagrody konkursowe. Wyrób znanej zaszczytnie Firmy Bracia Borkowscy w Warszawie.

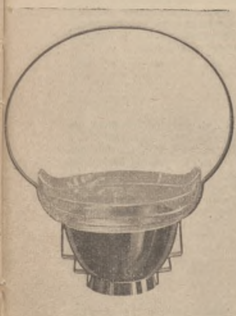


NAGRODY OD 28-ej DO 32-ej WŁĄCZNIE

Żelazko elektryczne. Wyrób znanej zaszczytnie Firmy Bracia Borkowscy w Warszawie. Jak wszystkie artykuły tej Firmy, stanowiące nagrody w naszym Wielkim Konkursie, tak samo żelazka są wraz z kontaktami.

NAGRODY OD 152-ej DO 161-ej WŁĄCZNIE

Komplet wytwornych kosmetyków znanej w kulturalnym świecie kobiecym Firmy Deva. Komplety te stanowią piękne nagrody w wielkim Konkursie dla Pań Czytelniczek i Abonentek naszych czasopism.



NAGRODA 40-ta

Piękny platerowany koszyczek pol. Wyrób znanej zaszczytnie Firmy Bracia Henneberg w Warszawie. Artykuły wyrobu Firmy Henneberg przeznaczone na nagrody w naszym Konkursie, stanowią niewątpliwie pierwszorzędną atrakcję.



Nasze czasopisma kobiece

Czasopisma koncernu wydawniczego „Bluszcz", Warszawa, Solec 87, są na polskim rynku wydawniczym czasopismami kobiecymi w całym tego słowa znaczeniu — bezkonkurencyjnymi.

Czasopisma te posiadają ustaloną najlepszą opinię wśród wielotysięcznej rzeszy swych Czytelniczek, przywiązanych do tych czasopism naszych, dzielących z nimi niekiedy wszystkie troski i radości.

Czasopisma te dostarczają swym Czytelniczkom wszystkiego, co najbardziej interesować może kobietę w jej pracy, w życiu rodzinnym i domowym, w służbach obywatelskich, wreszcie co przynieść może kobiecie przyjemną rozrywkę i prawdziwy pożytek.

Czasopisma te wreszcie spełniają wysokie i odpowiedzialne zadanie służenia kobiecie polskiej radami i wskazówkami w każdej dziedzinie jej zainteresowań, zarówno w jej roli matki i żony, jak i kobiety samotnej, zarobkującej samodzielnie na utrzymanie.

Czasopisma nasze świadome są tych zadań odpowiedzialnych i wypełniają je wiernie, hołdując tradycji i obyczajowi polskiemu, chrześcijańskiemu światopoglądowi, strzegąc ogniska domowego i rodziny polskiej, słowem — służąc Bogu i Ojczyźnie.

BLUSZCZ

tygodnik społeczno-literacki dla kobiet, założony w roku 1865-ym przez niezapomnianą Marię Ilnicką. Tygodnik „Bluszcz" ma piękne karty w dziejach naszej kultury. Przez jego łamy przewinęły się wszystkie co wybitniejsze pisarki polskie. „Bluszcz" przez długie lata był najlepszym doradcą i przyjacielem kulturalnej kobiety w Polsce. Bogato ilustrowany, obejmujący szeroką skalę zainteresowań kobiety, omawia wszelkie zagadnienia i wydarzenia z zakresu spraw społecznych, literatury, sztuk plastycznych, muzyki, gospodarstwa i polityki. Wiele miejsca poświęca gospodarstwu domowemu kobiety, robotom ręcznym, modom, i t. p. Dociera do rąk kulturalnych Czytelniczek na terenie całego kraju. Abonament miesięczny tego tygodnika zł 1.80.—

PRAKTYCZNA PANI—DOBRA OBYWATELKA

popularny tygodnik kobiecy, przeznaczony dla najszerszych rzesz Czytelniczek. Świetnie prezentujące się pismo. Aktualna i doborowa treść każdego numeru, aktualna ilustracja, bogate działy mód, robót ręcznych, wszechstronnie ujętego gospodarstwa domowego, rady praktyczne i wskazówki z najróżniejszych dziedzin i zainteresowań kobiety. Czasopismo bardzo lubiane przez Czytelniczki i dlatego zdobywające sobie z każdym tygodniem coraz większą poczytność i cyrkulację w kraju.

Abonament miesięczny tego tygodnika zł 1.—

KOBIETA w ŚWIECIE i w DOMU

wytworny dwutygodnik dla kobiet, wzorowany na najlepszych czasopismach tego rodzaju zagranicą. Przynosi wiadomości z różnych dziedzin, interesujących współczesną kobietę. Liczne ilustracje barwne, staranna grafika każdego numeru, obfita treść. Najbogatsze działy mód, urządzenia wnętrz, roboty ręczne i t. p. Szeroko uwzględniony dział kosmetyczny i inne. Wszelkiego rodzaju porady praktyczne.

Abonament miesięczny tego dwutygodnika zł 1.50.—

JA TO ZROBIĘ

dwutygodnik poświęcony robotom ręcznym, dekoracji wnętrz i toaletowej, zdobnictwu wszelkiego rodzaju w zakresie robót ręcznych i t. p. Jest to jedyne tego rodzaju czasopismo kobiece na naszym rynku wydawniczym. Chroni dom polski przed pospolitością, popularyzuje motywy polskie, pogłębia smak estetyczny, zmysł artystyczny. Uczy w przystępny sposób robót ręcznych wszelkiego rodzaju. Wiele miejsca poświęca robotom ręcznym kobiety z zakresu hafciarstwa, robót szydełkowych, zdobnictwa, szycia i t. p. Współpracownictwo najwybitniejszych sił fachowych. Staranna grafika pisma. „Ja to Zrobię" winno być bezwarunkowo w każdym domu polskim, jako nieodzowne i niezastąpione czasopismo kobiety.

Abonament tego dwutygodnika z dodatkiem miesięcznie zł 1.40.— bez dodatku specjalnego miesięcznie zł 1.—

DZIECKO i MATKA

dwutygodnik poświęcony zdrowiu i wychowaniu dziecka do lat 7-miu. Najlepszy doradca i przyjaciel młodych matek. Czasopismo to powinno także znajdować się w rękach każdej pielęgniarki, każdej kierowniczki ochronki czy przedszkola, każdej akuszerki, słowem w rękach tych kobiet, których pieczy powierzone jest zdrowie maleństwa od przyjścia na świat aż do lat 7-miu. Przede wszystkim jednak winna korzystać z pisma tego młoda matka.

Abonament miesięczny tego dwutygodnika zł 1.40.—

TOWARZYSTWO WYDAWNICZE „BLUSZCZ" WARSZAWA, SOLEC 87

Telefony: 6-26-44, 5-87-03, 2-44-18.

Gimnastyka poranna

Gimnastyka codzienna, ten chleb powszedni niedalekiej przyszłości, bywa niekiedy stosowana jako lekarstwo, o wiele skuteczniejsze niż najrozmaitsze maści, proszki i pigułki, a czasem jedyne, mogące przynieść poprawę. Nie mówię tu o ogólnym stanie zdrowia. Bezwzględnie: organizm ćwiczony w racjonalny sposób zawsze będzie miał przewagę zdrowotną nad niećwiczonym. Jest jednak poza tym cały szereg przypadków chorobowych, w których pewne ćwiczenia są specjalnie zalecone jako przynoszące poprawę lub zapobiegające pogorszeniu.

Po złamaniach lub zwichnięciach kończyn, które dłuższy czas musiały, pozostawać unieruchomione, stosuje się gimnastykę specjalną i masaże dla przywrócenia dawnej sprawności mięśni. Umiarkowany ruch, w formie przynajmniej króciutkiego spaceru, zaleca się wszystkim chorym, mogącym utrzymywać się na nogach przez chwilę, aby zapobiec zapaleniu płuc, wywiązującego się przez zastój krwi w płucach, nie przyzwyczajonych do ciągłej pozycji leżącej.

Największe bodajże znaczenie ma gimnastyka, stosowana jako lekarstwo we wszelkich nieprawidłowościach rozwoju organizmu u dzieci, a czasem nawet u dorosłych. Skrzywienia kręgosłupa, pociągające za sobą charłactwo i czyniące płuca podatniejszymi dla gruźlicy, jeżeli nie są bardzo silne, leczy się wyłącznie ćwiczeniami, w specjalnych zakładach ortopedycznych, na przystosowanych do tego celu przyrządach i pod fachowym kierunkiem.

W życiu codziennym może się nam ona przydać przy jakichś nieładnych, za silnych wygięciach szyi lub wypukłościach pleców, przy zapadnięciu do przodu krzyżowej części kręgosłupa, przy zbyt szerokim rozstawianiu nóg w czasie chodzenia.

Krytykiem będzie tu lustro, które pokaże nam błędy postawy, a doradcą wczucie się w sens ćwiczeń gimnastycznych, których szereg już podaliśmy i jeszcze podawać będziemy. Taki sobie skromny wstęp do ćwiczenia szyi wymieniany kilkakrotnie; „wciągnąć brodę" ma na celu wyprostowanie najwyższej części kręgosłupa. Postawa osiągnięta w ten sposób jest nienaturalna ale zastosowana przez kilka, a w cięższych wypadkach kilkanaście minut w ciągu dnia, poprawi po dłuższym stosowaniu wygląd szyi, która u większości ludzi pozostawia wiele do życzenia przez zaniedbanie mięśni i za silne wygięcie do przodu.

Idąc dalej, poszukajmy rady na t. zw. wypukłe plecy.

Lekarstwem będzie leżenie na plecach na gładkiej desce i wszystkie ćwiczenia, których pozornym celem jest zmiana naturalnej krzywizny tej części kręgosłupa na odwrotną. To samo odnosi się do wklęsłości krzyża, które pociąga za sobą nieładną wypukłość brzuszka. Celem nie jest bynajmniej osiągnięcie „kijkowatej" prostoty pleców, gdyż naturalne krzywizny mają swój cel w budowie ciała, powodując właściwsze rozłożenie jego ciężaru. Chodzi tylko o to, aby krzywizny te nie były za duże, gdyż wywierają one wtedy ujemny wpływ na ogólny stan zdrowia i bynajmniej nie są estetyczne.

LEKCJA 4.

1. Ręce w bok. Objąć się rękoma po plecach, tak jak to czynią woźnice dla rozgrzewki 10 razy.

2. Raz — lewe kolano wznieść, dwa — wyprostować, trzy — zgiąć, cztery — opuścić nogę, pięć — prawe wznieść, sześć — wyprostować, siedem — zgiąć, osiem — opuścić. Powtórzyć 4 razy.

3. Lekki skłon w przód, dłonie na wysokości czoła. Wymachy rąk w tył na zmianę z powrotem do położenia na wysokości czoła.

Silny ruch w ramieniu przy wymachu w tył, reszta swobodnie. Przećwiczyć 10 razy na każdą rękę.

4. Wyprostować się. Przenieść ręce w tył, lewą dołem, prawą górą, schwycić się za dłonie, opuścić ręce. Przenieść w tył lewą górą — prawą dołem, uchwycić dłonie — opuścić ręce. Powtórzyć 3 razy.

5. Przepełznąć 3 razy pod krzesełkiem o takim rozstawieniu nóg, żeby się w nim biodra zmieściły.

6. Siąść, rozkrok, ręce w bok oparte dłońmi o podłogę.

Raz — skręt tułowia w lewo, lewą ręką dotknąć podłogi z tyłu, prawą z przodu, dwa — skręt tułowia w prawo, prawą ręką dotknąć podłogi z tyłu, lewą z przodu. Powtórzyć 3 razy powoli i mocno, nie garbić przy tym pleców.

7. 10 podskoków.

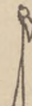
8. Podnosić krzesełko na zmianę, to lewą, to prawą ręką.

9. Marsz, bieg, marsz. *H. W.*

3



4



6



Choroby dróg oddechowych

(c. d.)

Stan zapalny błony śluzowej nosa, poza względnie poważną komplikacją, jaką jest zapalny stan zatok, czyli jam obocznych nosa, może łączyć się z jednoczesnym zajęciem gardzieli, przy którym infekcja umiejscowiona bywa przeważnie w obrębie migdałków podniebiennych, oraz ze stanem zapalnym krtani, a przede wszystkim strun głosowych. Zajęcie krtani przez sprawę chorobową przejawia się chrypką mniej lub więcej intensywną.

Leczenie chrypki w większości ostrych przypadków nie wymaga specjalnych zabiegów, mija bowiem pod wpływem okładów na szyję, picia gorących płynów np. mleka, mleka z wodą emską, itp., natomiast w stanach przewlekłych leczenie bywa długotrwałe i postępuje zazwyczaj opornie.

Leczniczo działają wówczas wydychania specjalne (inhalacje).

Najprostsze robi się za pomocą pary słonej wody, lub też wody z dodatkiem specjalnych leczniczych środków, w połączeniu z olejkami aromatycznymi.

Pamiętać należy, że leczenie chrypki ostrej, jak również chronicznej wymaga ograniczenia mowy do minimum, a absolutne milczenie, trwające pewien odpowiedni czas, daje leczniczo wyniki doskonałe.

O chrypce, spowodowanej gruźlicą krtani, nowotworami itp. mówić w niniejszym artykule nie będziemy.

Dalszą drogą, którą powietrze po przebyciu krtani, wnika do płuc, jest tchawica, umieszczona w głębi klatki piersiowej, a dająca się wymacać tylko w swym górnym odcinku szyjnym. Stan zapalny tego narządu objawia się kaszlem, uczuciem palenia i swędzenia przeważnie umiejscowionego za kością mostka. Zapalenie ograniczające się tylko do samej tchawicy jest niezmiernie rzadkie, w większości przypadków łączy się z zajęciem grubych oskrzeli t. zw. bronchitem.

Cierpienie to jest nadzwyczaj rozpowszechnione, występuje przeważnie pod wpływem gwałtowniejszego ochłodzenia ciała. Towarzyszą mu następujące objawy: 1-o podwyższenie temperatury, 2-o uporczywy kaszel, początkowo suchy, po kilku dniach chory zaczyna odpluwać plwocinę śluzowo - ropną.

Zapalenie oskrzeli jest chorobą, której nie należy lekceważyć; przy wystąpieniu pierwszych jej objawów chory powinien położyć się do łóżka, zażyć jakiś środek napotny, a w razie niemożności kupienia odpowiedniego lekarstwa, wypić napój napotny, np. wywaru z suchych malin, kwiatu lipowego lub zwykłej bardzo gorącej herbaty z cytryną z ewentualnym dodatkiem niewielkiej ilości alkoholu. Leżenie w łóżku wskazane jest co najmniej przez 4—5 dni, a jeśli podwyższona temperatura nie opada, wówczas okres ten należy przedłużyć. W celu ułatwienia wykrztuszania plwociny, które zwłaszcza początkowo bywa utrudnione, w lżejszych przypadkach wystarcza wypicie w ciągu dnia gorącego mleka z wodą Emską ogrzaną (bierze się pół na pół mleka i wody Emskiej), bądź też posługiwać się można sztuczną lub naturalną wodą Emską, rozpuszczając

ki z pastylek w szklance gorącego mleka. Przy cięższych stanach zapalnych oskrzeli wskazane jest zasięgnięcie porady lekarskiej.

Zwykły bronchit ostry leczony niedbale, lub nie leczony, przejść może w okres przewlekły. To samo nastąpić może, gdy po przebyciu zapalenia oskrzeli dana osoba niedość unika ponownego wystąpienia tej choroby, gdyż często powtarzające się bronchity doprowadzają do chronicznego nieżytu oskrzeli. Leczenie postaci przewlekłych polegać powinno jednocześnie i na usunięciu stanu zapalnego błony śluzowej oskrzeli, a w równej mierze i na hartowaniu organizmu, które jedynie zabezpieczyć może przed nawrotami choroby. Przeprowadzenie leczenia środkami farmakologicznymi powinno podlegać nadzorowi lekarza.

Często powtarzające się, lub też przewlekłe nieżyty oskrzeli prowadzą stopniowo do rozedmy płuc, osłabiają organizm i czynią go skłonnym do zakażenia zarazkami gruźlicy, i to jest bodaj jedną z najpoważniejszych przyczyn, dla których leczenie zwykłego bronchitu powinno być przeprowadzone przez chorego z całą sumiennością.

Osoby w wieku podeszłym oraz niemowlęta i młodsze dzieci należy chronić bardzo starannie przed zapaleniem oskrzeli, gdyż mają specjalną skłonność do zapadania na jednoczesne zapalenie najdrobniejszych oskrzelików płucnych, a nawet do t. zw. odoskrzelowego zapalenia płuc, specjalnie niebezpiecznego dla ludzi w wieku starszym, u których osłabiony mięsień sercowy nie jest w stanie pracować prawidłowo przy rozleglejszym stanie zapalnym płuc.

Z tych względów zwykły nieżyt oskrzeli u starców nie powinien być nigdy lekceważony, a z zasięgnięciem porady lekarskiej nie należy zwlekać.

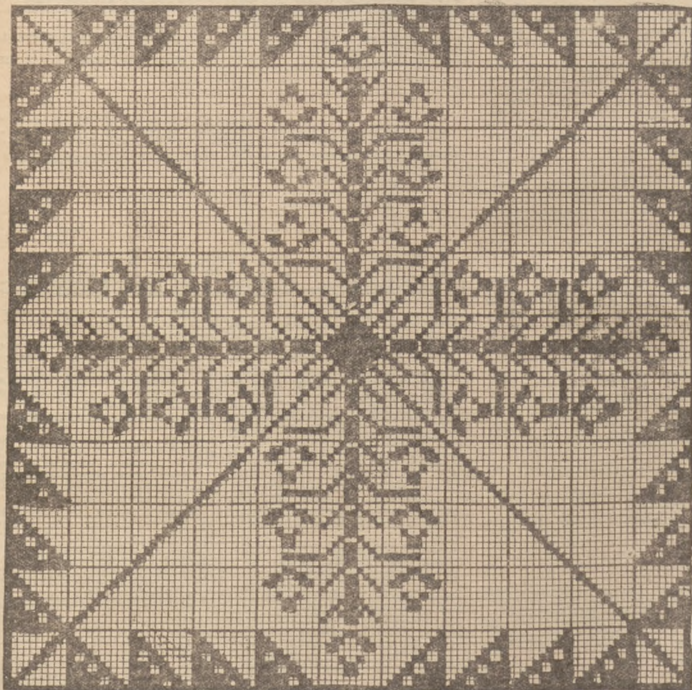
Dieta w okresie ostrego nieżytu oskrzeli nie wymaga specjalnych ograniczeń, za wyjątkiem tych przypadków, gdy jednocześnie występuje znaczniejsze podwyższenie temperatury, kiedy to wskazaną jest kilkudniowa dieta bezmięsna.

Przy ostrym nieżycie oskrzeli dbać należy, by w pokoju chorego powietrze nie było suche, w tym celu można bądź postawić kilka szerszych naczyń z wodą, bądź rozwieszać zmoczone prześcieradła, które wysychając napełniają powietrze konieczną ilością pary wodnej.

Zapalenie płuc, jego objawy, wskazania lecznicze, dietetyczne i pielęgniarskie omówimy w następnym artykule.

(c. d. n.)

Dr J. E.



Motyw krzyżykowy lub półkrzyżykowy objaśnienie na str. 20.

W ZWIERCIADLE MODY

SZLAFROCZKI

Bez względu na kierunek i chwilowe upodobania mody, jest to bezwzględnie nieodzowny atrybut w garderobie każdej pani. I nie tylko „pani" w całym tego słowa znaczeniu. Ale każdej kobiety.

Popularność swą i wysoką wartość użytkową zyskał dzięki swej ogromnej praktyczności. Oceniamy ją szczególnie rano i to wtedy, kiedy jakimś zbiegiem okoliczności jesteśmy pozbawione swego szlafroka. Czy to z powodu prania, (zwykle posiada się jeden na każdą porę roku), czy też w niedalekiej podróży, kiedy się go nie zabiera, z powodu braku miejsca.

Wtedy istotnie jesteśmy bez niego, jak „bez ręki".

A pierwszy ruch ręki rano, po wstaniu, jest właśnie po szlafrok, który powinien znajdować się zawsze „pod ręką". On to bowiem osłania nocną koszulę i sprawia, że pani jest od razu „widzialna". Nie znaczy to bynajmniej, żeby mogła chodzić cały dzień w tym, bądź co bądź, negliżowym stroju. Do noszenia go uprawnia jedynie pora ranna i wieczorna, a także niedyspozycja.

Zresztą szlafrok, jako taki, nie nadaje się do wielogodzinnego noszenia. Przeszkadza w pracy i w wykonywaniu różnych gospodarskich czynności. Zimą musi być długi, ciepły, zaopatrzony w długie rękawy. Latem lekki i jeszcze bardziej negliżowy.

Dlatego też, bezwzględnie posiadając go w swej, chociażby najskromniejszej garderobie, trzeba uważać go tylko za nieodzowny szczegół przy ubieraniu się i rozbieraniu.

Zimą szlafroki muszą być ciepłe ale kolorowe, barwne.

Jest to ich przywilejem, przy czym moda narzuca takie lub inne wzory, zestawienia i wyroby. Trzeba przyznać, że udoskonalają się z roku na rok. Niektóre są prześliczne.

Na czoło kosztownych szlafroków wysuwają się jedwabne, pikowane.

Są ciepłe, bardzo ładne, zestawiane przeważnie w dwóch kolorach. Np. czarny z różowym, niebieskim lub żółtym, dwa odcienie modnego fioletu, itp. Używa się na nie satin, meteoru, lavablu. Zaletą ich jest elegancja i ciepło. A wadą to, że pikowanie stale się pruje, że się prędko brudzą i pranie ich chemiczne jest kosztowne.

To też fabryki rzuciły na rynek kolorowe welwety w grube, szerokie prążki. Bardzo wykwintne, są dosyć drogie, bo sam materiał wypada około 30 zł. Równorzędnie z nimi są inne, w drobne prążki, dużo tańsze, ale oczywiście nie tak ładne.

Nowością są materiały błyszczące jedwabiem, po wierzchu odrobione, jak stebnówka i pikowanie, pod spodem zaopatrzone w puszystą flanelkę. Nie należą do najtańszych. A wygląd ich i rodzaj materiału pozwala robić z nich bardzo zgrabne i estetyczne szlafroczki, dalekie od pospolitości grubych, wzorzystych flanel i bai.

Fason szlafroka utrzymuje się zawsze ten sam. Rodzaj paltotowy, wiązany lub zapinany z boku. Kieszeń jest niezbędna! I o tym należy zawsze pamiętać. Takie szlafroki wiąże się z boku lub opasuje paskiem, zależnie od figury i upodobania. Ozdobę stanowi wykończenie odrębnym kolorem albo tak modne obecnie stebnowanie.

Tym ściegiem wykończa się kołnierz, często duży i fantazyjny, asymetryczny, mankiety, kieszeń i pasek. Przy materiałach „pikowanych" bardzo to ładnie wygląda. Całość można uzupełnić guzikami w kolorze odrębnym. Np. czarne na jasnym tle dodają dużo wdzięku.

Bo jednak trzeba pamiętać, że szlafrok pomimo swej roli użytkowej musi być dobrze dopasowany i twarzowy. „Pani w szlafroku" zaniedbana, nieestetyczna, trochę brudna i tak bardzo z tego tytułu osławiona, powinna dawno zniknąć z horyzontu.

Obok szlafroków utrzymują się jeszcze piżamy, noszone przez młode, wysmukłe panie. Szyje się je z jedwabiu, flory, welwetu lub flanelki. Składają się z poszerzanych spodni i bluzy marynarkowej z kołnierzykiem, kieszeniami i paseczkiem. Ten zgrabny strój posiada zastęp swoich zwolenniczek.

Panie, zajmujące się własnoręcznie gospodarstwem, powinny posiadać do pracy albo płócienne fartuchy, osłaniające suknie, albo płócienne sukienki. Zdejmuje się je po skończonej pracy. Mają tę zaletę, że zawsze można je prać i że nie przechodzą zapachami kuchennymi, co jest właściwością każdej wełny. W ogóle praktyczność łącznie z estetyką, to obowiązująca zasada.

Mariete.

KWIATY W MIESZKANIU

(Ciąg dalszy.)

PODSTAWOWE WIADOMOŚCI O PIELĘGNOWANIU ROŚLIN POKOJOWYCH.

6. Zwalczanie chorób i szkodników.

Rośliny pokojowe niedość starannie pielęgnowane, bytujące w nienormalnych warunkach, ulegają często najrozmaitszym chorobom i szkodnikom. Troskliwa amatorka kwiatów powinna jak najczęściej, prawie codziennie, robić przegląd i sprawdzić, czy roślinom nic nie dolega.

Z doświadczenia bowiem wiadomo, że im wcześniej zostaje jakaś choroba, czy pasożyt zauważony, tym łatwiej jest przystąpić do walki i rośliny od nich obronić. Zły wygląd rośliny, nieraz żółknięcie i opadanie liści albo więdnięcie, oraz zahamowanie we wzroście i rozwoju są nieomylnym objawem, wskazującym na to, że z rośliną jest coś nie w porządku i że zaczyna chorować. Staranny hodowca zwykle tak dobrze zna swoje poszczególne kwiaty, że od razu zmieniony wygląd rośliny rzuci mu się w oczy.

Roślinę, nasuwającą pewne wątpliwości, najlepiej jest od razu zbadać, co może wpływać na jej stan ujemny, jeśli nie da to żadnych rezultatów, trzeba ją oddzielić od innych roślin i poddać kilkudniowej obserwacji.

Takie odseparowanie jest konieczne, ponieważ może zachodzić wypadek występowania jakich pasożytów, które, mając zdolność niesłychanie łatwego rozmnażania się, w szybkim czasie opanowałyby inne jeszcze rośliny.

Przy walce z chorobami i szkodnikami musimy zawsze pamiętać i mieć to na uwadze, że rośliny pokojowe są na ogół wydelikacone, często żyją w niezupełnie odpowiednich warunkach, stąd też odporność ich i samoobrona są słabo rozwinięte; rośliny pokojowe prawie zupełnie są zdane na pielęgnację człowieka.

Podobnie jak wszystkie istoty żywe, rośliny hodowane w pokoju, mając dostarczone możliwie najlepsze warunki i czystość, zazwyczaj stają się silniejsze i mniej podlegają chorobom. Przeciwnie zaś rośliny źle podlewane: za mało lub za dużo, trzymane w zanadto wysokiej temperaturze, w pomieszczeniu nieprzewietrzanym, gromadzone w zbyt wielkiej ilości na stosunkowo małej przestrzeni, poddają się łatwiej opanowaniu przez choroby i szkodniki. Choroby i szkodniki, niszczące rośliny, tym się różnią między sobą, że szkodniki są to pasożyty pochodzenia zwierzęcego, przeważnie owady; choroby natomiast są pochodzenia roślinnego, należą do nich wszelkiego rodzaju pleśnie i grzybki, występujące w formie nalotów, omszenia, lub zgnilizny.

Szkodniki roślin są dość liczne i robią nieraz wiele spustoszenia, o ile nie zostaną zwalczone w porę. Do najniebezpieczniejszych należą: 1) mszyce, 2) czarne muszki, 3) czerwony pajączek, 4) wciornastek lub czarny pajączek, 5) tarczyki.

1) Mszyce należą do najczęściej spotykanych szkodników. Jest ich wielka ilość odmian, różniących się przeważnie wielkością i barwą: mogą być koloru zielonego, szarego, czarnego, lub białego. Występują zazwyczaj gromadnie na czubkach młodych pędów, lub na spodniej stronie liści.

Mszyce nakłuwają liście, lub gałązki i wysysają z rośliny soki, którymi się żywią. Poza tym wydzielają z siebie lepką ciecz, która oblepia roślinę i utrudnia jej oddychanie. Mszyca mnoży się nadzwyczaj szybko i wkrótce może opanować całą roślinę. Każda grupa roślin ma swoje specjalne gatunki mszyc, które na niej występują.

Mszyce ukazują się zwykle wtedy, gdy jest za sucho. Chcąc więc uchronić się od ich wystąpienia i zapobiec temu, trzeba uważać, żeby roślin nie trzymać zbyt ciepło. Suche powietrze, przeciągi i kurz wpływają na rozwój mszyc, dlatego też wskazane jest spryskiwanie roślin wodą i zmywanie liści z kurzu co pewien czas. Gdy już mszyce wystąpią, trzeba pomyśleć o zwalczeniu ich, aby od razu opanować zło w zarodku. Przeciw mszycom stosujemy opryskiwanie różnymi płynami. Są preparaty chemiczne do tępienia mszyc, sprzedawane od razu gotowe w handlu, do takich zalicza się np. „Aphimor" lub „Nikotan", które używa się zwykle w roztworach 1%-wych. Można jednak również samemu przygotować sobie odpowiedni środek do opryskiwania np.: ekstrakt tytoniowo-mydlany, emulsję naftowo-mydlaną, lub roztwór Quassia.

Ekstrakt tytoniowo-mydlany, który doskonale również nadawać się może jeszcze i na inne szkodniki, przygotowuje się w ten sposób, że zaparza się 25 g machorki 1 litrem wody, łączy się z drugim litrem

wody, gdzie rozpuszczono przed tym 30 g szarego mydła i dobrze miesza.

Emulsja naftowo-mydlana przyrządza się z szarego mydła, którego należy wziąć 10 g i rozpuścić w ½ litra ciepłej wody, następnie dodać pół szklanki nafty i jeszcze jeden litr wody, cały roztwór silnie mieszać tak, aż stanie się mlecznym płynem. Emulsja taka jest doskonałym środkiem przeciw wielu owadom, jak i niektórym grzybkom, występującym na roślinach.

Roztwór Quassia robi się z wiórek Quassia, które nabywa się w składzie aptecznym. 15—20 g wiórek zalewa się 1 litrem wody i moczy 12 godzin, potem gotuje się ½ godziny, odstawia aż się ustoi, odcedza i dopełnia wodą do objętości 1 litra, dodając przy tym jeszcze 10 g szarego mydła.

Wszystkie te płyny służą do opryskiwania, które najlepiej wykonać jest przy pomocy małego rozpylacza. Kto jednak nie posiada takiego przyrządu, może sobie poradzić w inny sposób, a mianowicie opryskiwać sztywnymi pędzelkami, lub przy pomocy szczoteczki (np. starej od zębów). Jeżeli chce się dokładnie zwalczyć szkodniki, powinno się opryskiwanie powtórzyć kilkakrotnie co 10—14 dni. Po opryskaniu zostawia się rośliny tak przez kilka dni, potem zaś trzeba je zmyć dokładnie ciepłą wodą, aby lepkie ciecze po wyschnięciu nie utrudniły roślinie oddychania. Należy zeskrobać i usunąć wierzchnią warstwę ziemi z doniczki, aby nie pozostały w niej ukryte szkodniki.

2) Czarne muszki są to małe owady, wyrządzające szkody przeważnie azaliom, mirtom i palmom. Siedzą zwykle na dolnej części liści, z których wysysają soki. Tak samo, jak mszyce, pojawiają się i rozmnażają specjalnie w suchym i dusznym powietrzu. Zwalcza się je, zanurzając całe rośliny w gorącej wodzie, której temperatura jednak nie powinna być wyższa nad 40 stopni C.; do wody tej na 1 litr należy dodać 6—10 g szarego mydła i 1⅕ g siarczku potasu. Roślinę zanurzamy tylko przez 2—3 sekundy i 3 razy bezpośrednio raz po raz, potem stawiamy ją pochyło w zacisznym miejscu, aby płyn obciekł. Później obmywamy rośliny czystą ciepłą wodą.

(d. n.)

Inż. Janina Seget - Honczarenkowa.

O kurnikach i ich urządzeniu

W zwykłych warunkach gospodarskich urządza się pomieszczenia dla kur gdziekolwiek: na strychu zabudowań gospodarskich, w nieużywanej piwnicy, pod schodami, wreszcie w jakiejś skrzyni lub kojcach z łoziny, postawionych w stajni albo chlewie.

Głównym warunkiem pomyślnego chowu kur jest czystość i dobra wentylacja w kurnikach, stąd wynika konieczność zbudowania dla nich choćby niewielkiego lecz oddzielnego budynku.

Najtańsze i najlepsze są proste kurniki amerykańskiego typu, które spotykamy teraz wszędzie, gdzie racjonalnie hodują kury. Praktyczny kurnik powinien składać się z dwóch ubikacji: pomieszczenia noclegowego, gdzie kury nocują i znoszą jajka oraz krytego grzebnika, w którym spędzają dzień w czasie słoty i mrozów. Z tych względów pomieszczenie noclegowe musi być doskonale zabezpieczone od zimna, a grzebnik powinien być osłonięty od wiatru i, ponieważ kury spędzają tam więcej czasu, wskazane, aby był dwa razy większy. Oczywiście grzebnik jest dalszym ciągiem kurnika i stanowi jakby przybudówkę, znajdującą się pod jednym dachem. Na powierzchni 1 m² sypialni można pomieścić 4—8 kur, zależnie od ich wielkości czyli w kurniczku o powierzchni 4 m² podłogi można utrzymywać stadko kur, składające się z 25 sztuk. Wysokość kurnika wynosi 2 metry, zaś okno musi równać się ¼ części powierzchni podłogi, to jest w kurniku o 4 m² podłogi powinno być wielkości 1 m². Obecnie robią okna kwadratowe jak największe, umieszczone u dołu lub szereg małych okienek w dwa rzędy, zaciągniętych od wewnątrz siatką drucianą, żeby je zabezpieczyć od wybicia. W zimie okna powinny być podwójne albo trzeba oszklić z obydwóch stron jedną ramę, co jest bardzo praktyczne.

Wysokość ściany przedniej — 2¼ metra, a głębokość kurnika powinna równać się podwójnej wysokości ścianki przedniej. Grzędy umieszcza się zdala od okna w miejscu najniższym. Drzwi do kurnika są 1½ m wysokie i ¾ metra szerokie. Wyjście z pomieszczenia noclegowego do grzebnika powinno mieć 40 cm wysokości i 25 cm szerokości i umieszcza się je nisko, a otwór na noc zasuwamy specjalną drewnianą zasuwą. Ścianki sypialni buduje się z podwójnych desek, a przestrzeń między nimi zasypuje się torfowym miałem. Dla ciepła dobrze jest prócz tego przykryć pierwszy rząd desek tekturą lub papą. Podłogę robi się z desek, pociągniętych gruntownie dziegciem lub karbolineum, co jest doskonałym środkiem przeciwko gniciu i zagnieżdżeniu się pasorzytów. Ziemię pod podłogą wyrównuje się i ubija gruzem, żwirem, tłuczonym szkłem. Sufit w kurniku jest konieczny, aby utrzymać lepiej ciepło, w tym celu buduje się powałę z gliny, zmieszanej z torfem lub plewami.

Ponieważ świeże powietrze jest czynnikiem decydującym o pomyślnej nieśności zimowej, dlatego trzeba urządzić u sufitu lub w ścianie przedniej wentylatory, a okna powinny być założone na zawiasach, aby z łatwością można je było otwierać. Dach najpraktyczniej obić papą.

Wewnętrzne urządzenie kurnika składa się z odpowiedniej ilości grzęd, gniazd oraz klatek dla kogutów.

Grzędy są to drewniane, dobrze zheblowane łaty 6 cm szerokości i 4 cm grubości, winny być gładkie i bez szczelin, aby się w nich nie zagnieździły pasożyty. Umieszcza się je poziomo, równolegle do drugiej, aby kury nią dążyły do zajęcia jak najwyższej wedle przysłowia: „Dać kurze grzędę — jeszcze wyżej siędę!". Przy czym biją się, spychają, co źle wpływa na nieśność. Grzędy ustawia się na wysokości 60 cm — 1 m zależnie od rasy — rasy cięższe muszą siadywać niżej i umieszcza się je naprzeciwko okna wzdłuż ścianki tylnej. Między jedną a drugą grzędą musi być odstęp 45 cm, to samo od ściany. Na metrze bieżącym grzędy mieści się 5—10 kur też w zależności od rasy. Grzędy należy raz na tydzień wyjmować i szorować gorącą wodą z ługiem lub sodą. Pod grzędami zakłada się szczelną półkę z desek, na którą spada pomiot kur, skąd, o ile podsypujemy piasek albo najlepiej miał torfowy, łatwo go zmiatać, a półki od czasu do czasu dezynfekować. Najpraktyczniej urządzić półki wraz z grzędami w kształcie stołów na nóżkach, można je wtedy wynosić przy gruntownych porządkach w kurniku.

Gniazda do niesienia jaj bywają różnego kształtu i z różnego materiału. Pospolicie używane są zwyczajne koszyki lub skrzyneczki drewniane. W celu ułatwienia kontroli nieśności istnieje specjalny typ gniazd zatrzaskowych, urządzonych w ten sposób, że, po wejściu doń kury, automatycznie zatrzaskuje się otwór wejściowy i kura sama wyjść nie może. Dla kur, które rozdziobują jaja, urządza się w gnieździe dno pochyłe ze szczeliną u dołu, przez którą jako stacza się pod spód gniazda.

Budują gniazda z desek pod półkami albo wzdłuż okien, gdzie jednak wskazane jest zaopatrzyć je daszkiem, aby nie wlatywały tam kury i nie zanieczyszczały.

W dużych kurnikach, posiadających korytarz, można umocowywać gniazda wzdłuż ściany korytarzowej i tyły gniazd założyć deską na zawiasach, co umożliwi wybieranie jaj bez wchodzenia do kurnika. Gniazda wyściela się miękką słomą, najlepsza jest owsiana, którą często trzeba zmieniać, żeby gniazdo zdezynfekować w celu zniszczenia pasożytów.

Pożądane jest urządzić w kurniku klatkę dla koguta zapasowego, który odpoczywa w niej, kiedy drugi chodzi z kurami. Wymiary klatki — 1½ m długości, 75 cm szerokości i 75 cm wysokości. Ścianki obijamy siatką, wewnątrz urządzamy grzędę do siedzenia.

Podłogę w kurniku doskonale jest posypywać miałem torfowym, który bezkonkurencyjnie wchłania wilgoć i niemiły specyficzny kurzy zapach. W grzebniku natomiast stosujemy jako ściółkę sieczkę, plewy, trociny, suche liście i do tego po trochu wrzucamy poślady, aby zmusić kury do grzebania i ruchu.

Cztery razy do roku przeprowadzamy w kurniku gruntowne porządki, polegające na dokładnym obieleniu ścian wapnem z dodatkiem kreoliny i wyszorowaniu grzęd oraz gniazd gorącą wodą również z kreoliną.

Pamiętajmy przede wszystkim o tym, że powietrze, światło i czystość są zasadniczymi warunkami powodzenia każdej hodowli, a najlepszym kurnikiem jest taki, który, prócz maksimum światła i powietrza, daje się łatwo wyczyścić i zdezynfekować.

H. Przedpełska.



NASZA SKRZYNKA

CHLEBA NASZEGO POWSZEDNIEGO...

Prosimy serdecznie wszystkie Panie, czytające nasz tygodnik, aby nas zawiadamiały o każdej możliwości zdobycia stałej posady czy doraźnego zarobku, nadających się dla naszych Czytelniczek, których tyle garnie się do nas po opiekę i pomoc.

W tak ciężkich jak obecne czasach życzliwa pomoc bliźniego jest specjalnie potrzebna i może uratować niejedno życie od klęski.

Nie tylko ofiarowaniem posady lub pomocy u siebie możemy skutecznie pomóc, ale również wskazaniem gdzie i jaką wartoby stworzyć placówkę, gdzie i co z korzyścią założyć.

W nadziei, że apel nasz znajdzie pełne zrozumienie, oczekujemy czynnej pomocy w poszukiwaniu chleba dla potrzebujących, ze strony naszych kochanych Czytelniczek.

„Pełna nadziei."

Na apel w „Skrzynce" zgłaszam swoją chętną pomoc, ażeby jednak móc pomóc Kochanej Pani ułożyć budżet domowy, muszę mieć jak najwięcej wiadomości o gospodarstwie Pani, a więc jaką pracą mąż Pani jest zatrudniony, zdaje się, że jest nauczycielem, praca to jest ciężka, ale dająca zadowolenie, zrozumiałym jest, że do tego rodzaju pracy trzeba mieć spokój i nie martwić się troskami życia codziennego.

Proszę o podanie mi: 1) jak wielkie mieszkanie Państwo zajmują, czy ono jest płatne? jeżeli tak, to ile kosztuje, 2) czy hodują Państwo drób i nierogaciznę, 3) czy mają Państwo ogród i czy uprawiają go itp. Mając te dane, będziemy mogły ułożyć wspólnie menu obiadowe całego tygodnia i budżet gospodarczy, a przy Boskiej pomocy ufam, że warunki Państwa się poprawią.

Dług 300 zł to nie dramat, jeżeli jest on jednak dokuczliwy, względnie jeżeli raty czy procenta są wysokie, uważam, że powinni Państwo przeprowadzić sanację jego, a więc Pan mógłby zaciągnąć trzymiesięczną zaliczkę — względnie pożyczkę na pensję, o ile do spłacenia starej nie wiele pozostało i w podaniu prosić o pokrycie reszty zadłużenia z tej nowej zaliczki, albo też jeżeli to byłoby niemożliwe, należałoby zaciągnąć pożyczkę wekslową w Banku Ludowym, czy w najbliższej Komunalnej Kasie Oszczędności, powiedzmy 500,— zł płatną w ratach kwartalnych np. po 50,— zł, a może zgodzą się po 30,— zł. Zapłacić z tego długi szarpiące i nieprzyjemne, za resztę pieniędzy uzupełnić konieczną garderobę i niezbędne sprawunki, odłożyć coś, trochę jako fundusz żelazny na książeczkę P. K. O. a potem prowadzić życie z ołówkiem w ręku, jak najoszczędniej, byle ze spokojem, pogodą ducha i humorem.

Oczekuję listu Kochanej Pani z wyczerpującymi informacjami i załączam serdeczne pozdrowienia dla Państwa

„Oleńka Lwowianka".

lub adres: „Poste restante" Poznań 3 dowód osobisty 979. Ż. S.

Szanowne Panie!

Mówi stare przysłowie „uderz w stół, nożyczki się odezwą" i teraz właśnie pełnię rolę takich nożyczek. Spotkałam wzmiankę w „Naszej Skrzynce" o nauczycielkach domowych i ustosunkowaniu się do nich. Szkoda, że nie wywołało to większego zainteresowania, bo to sprawa w obecnych czasach aktualna.

Piszę dlatego, że sama pełnię od szeregu lat te miłe obowiązki w różnych, mniej i więcej miłych domach i chciałabym wspomnieć o kilku sprawach, o których nikt dotąd nie mówił.

Żądacie często Kochane Panie pracodawczynie, aby nauczycielka była dobrym duchem domu, pamiętała o jego potrzebach, dopomagała pani domu, obcerowała wszystkich, utrzymywała w porządku garderobę dzieci, pokój dziecinny poza głównym sprzątnięciem, aby buzie, rączki i główki były cały dzień w porządku i obowiązki nauczycielki aby były też wzorowo wykonane.

Mało jednak pań zastanawia się nad tym, skąd ta nauczycielka ma czerpać sił i ochoty do życia, jeśli jest przez szeregi dni i tygodni często bez chwili dla siebie. Jak ma się odradzać duchowo, jeśli nie ma czasu na przeczytanie nie mówię już książki lecz nawet modlitewnika. Co ma jej dać radość życia, jeśli dostaje pracę za nędznym wynagrodzeniem i jeśli (co się często zdarza) odnoszą się do niej z rezerwą, bo nie będzie ta, to przyjdzie inna, bo dziś tysiące czeka na wolne miejsce.

Jakżeż często lekceważą Panie termin wypłaty tych skromnych obecnych pensyjek — „ot co tam, ma dach nad głową, utrzymanie, niech czeka, inne i tego nie mają", to zdanie, które usłyszałam raz z drugiego pokoju od męża pani, do której zwróciłam się z prośbą o wypłatę pensji, w chwili, gdy miałam pewność, że śmiało może zapłacić.

Tak proszę Pań, chciało mi się później uczyć w ciepłym pokoju, być uprzejmą i miłą w obejściu, uśmiechniętą do dzieci, kiedy pomyślałam sobie, że moja Matka staruszka jest bez bucików na zimę i trzęsie się z zimna w nieopalonym pokoju, a ja pracuję, lecz w potrzebie jej pomóc nie mogę.

Lecz do góry uszy, nieśmy radość światu, jesteśmy młode, a jest nas tak dużo.

Nauczycielka.

Szanowne Panie!

Mam minimalną emeryturkę, z której nie podobna wyżyć w Warszawie. Przecież w Polsce chyba nie jeden jest ładny zakątek, gdzie można znaleźć miłe i życzliwe towarzystwo ludzi kulturalnych, w których środowisku mogłabym być pożyteczną i wżyć się, gdyż chciałabym jeszcze według sił trochę pracować, aby się nie czuć tak całkiem bezużyteczną na świecie. Żeby tam również były tanie mieszkania i środki spożywcze.

Widząc niejednokrotnie uczynność Szanownych Czytelniczek „Praktycznej Pani", proszę uprzejmie o informacje pod adresem: Świętokrzyska 17, filia Tow. Wyd. „Bluszcz" dla

Emerytki nr 2.

Szanowne Panie!

Jestem bardzo smutną i samotną, może któraś z Was zechce do mnie napisać kilka słów i dodać otuchy do przetrwania ciężkiej sytuacji życiowej jako b. biednej matki i żony.

Adres w Redakcji.

Pseudonim: **Matka z Warszawy.**

— — — — — — — — —

Mam prośbę do wszystkich Kochanych Pań. Jestem mężatką od 14-tu lat bezdzietną, liczę lat 37 i straciłam już nadzieję zostać matką własnego dziecka.

Wobec tego chciałabym przyjąć maleństwo na wychowanie, nie młodsze jak 1½ roku, ale dobrze sytuowanej osoby, gdyż dochody męża nie pozwalają nam na bezinteresowne przyjęcie dziecka. Jestem Poznanianką, mam zdrowe i słoneczne 2-pokojowe mieszkanie, mąż jest średnim urzędnikiem.

Może która z Pań zna kogo, coby chętnie oddał w dobre ręce dziecko na wychowanie.

Zapewniam troskliwą rodzicielską i dobrą opiekę, gdyż oboje z mężem kochamy bardzo dzieci. Dom nawskroś katolicki i religijny.

Pozdrawiam serdecznie Panią Redaktorkę i wszystkie Kochane Panie

Poznanianka Luśka.

* *

„Złamane młode życie."

Na apel w naszym piśmie pospieszam z radą i polecam sposób, który mnie z podobnej dolegliwości wyleczył.

W biurze, w którym Kochana Pani pracuje, jest na pewno umywalnia. W chwili więc kiedy Panią ogarnia senność, proszę pójść do umywalni, rozebrać się do pasa i umyć się zimną wodą, nacierając piersi, szyję, kark i zmywając kilkakrotnie twarz. Gdyby po jakimś czasie ogarnęła Panią znowu senność, proszę zabieg powtórzyć. Jeżeli Kochana Pani zastosuje ten sposób, gwarantuję za skutek. Możnaby udzielić i innych rad co do samego trybu życia, zależałoby to jednak od tego, jaki tryb życia Pani pędzi, czy uprawia Pani sporty i jakie, czy używa Pani codziennej przechadzki i jak długo, o której godzinie kładzie się Pani spać itp. A do rozpaczy, stracenia ochoty do wszystkiego i sił nie widzę ani powodu, ani potrzeby. Życzę, żeby Kochana Pani poważniejszych zmartwień w życiu nie miała. Czy to nie brzydko, żeby młoda, ładna, pełna życia i zapału dziewczyna poddawała się samowoli snu i stawała się przez to „sucharkiem".

Dość tego! Główka do góry, wypowiadamy wojnę godzinie senności, niechęci do życia i łamaniu młodego życia. Proszę o podanie za pośrednictwem naszego pisma, czy rada moja pomogła.

Pozostaję z koleżeńskim pozdrowieniem

„Oleńka Lwowianka".

Dla p. K. z Poznania.

Dolegliwość, na którą Sz. Pani się skarży, jest b. trudna do wyleczenia w stanie panieńskim. Z chwilą gdy Pani wyjdzie za mąż, proszę robić płukania (irrygacje) trzy razy dziennie, najlepiej na leżąco; na litr letniej wody kilka kropli jodyny i łyżka stołowa oczyszczonej sody (natron). Sama tym się wyleczyłam (recepta profesora z Petersburga). Po tygodniu już jest całkowity skutek. Przy osłabieniu, przemęczeniu silnym, mogą powrócić upławy, wówczas znowu przez kilka dni stosować ten zabieg. Zupełnie słusznie lekarz Pani powiedział, że to jest na tle błędnicowym. Już od szeregu lat nie choruję na to, tak mi ten środek dopomógł.

Teraz ja mam wielką prośbę do moich współczytelniczek. Mam szalenie suchy łupież na włosach; po umyciu na drugi dzień już głowa jest cała w łupieżu, także przechodzi na czoło. W lecie znika zupełnie. Leczyłam się w Zakładzie Kosmetycznym naświetlaniami itp. nacieraniem rycyną, oliwą, myję włosy mydłem marsylskim i nic nie pomaga. Czasami jakiś prosty środek domowy jest bardziej skuteczny, za który będę b. wdzięczną.

Wilnianka.

Tyle jest potrzebujących pracy, może i dla mnie znajdzie się istota, która nie tylko poszukuje pracy, ale i pragnie naprawdę pracować życzliwie.

Przyjmę osobę oszczędną, pracowitą, sumienną i zdrową do gospodarstwa na wsi. Mogłaby pozostać u nas całe lata. Jeśliby pobyła u nas dłuższy czas, moglibyśmy zająć się jak swoją i wydać za mąż, jeśliby była starszą lub przeciwna zamęściu może postać do śmierci. Wiek dla nas obojętny. Jesteśmy bezdzietni, już starsi, trzeba więc u nas zająć się gospodarstwem, a głównie domem — gotować, prać, prasować. Do pomocy jest pastuszek, a w lecie parobek, a czasami druga służąca. Płaca zależną będzie od umiejętności wypełniania swoich obowiązków.

Zwracam się do Was, Kochane Panie z prośbą o pomoc w wyszukaniu takiej osoby, najchętniej samotnej i opuszczonej.

Odpowiedzi z podaniem wieku i możliwie skromnych warunków proszę kierować pod adresem:

Kierownik szkoły w Józefpolu, poczta Niemowicze, powiat Kostopol (Wołyń).

Kochanym Paniom już z góry serdecznie dziękuję.

— — — — — — — —

Która ze szlachetnych i drogich Czytelniczek zechce dać pomoc wzg. pożyczy mojemu kuzynowi do ukończenia szkoły zaw. Wzamian za to po otrzymaniu dyplomu otrzyma zwrot sumy z odsetkami względnie jego gorącą wdzięczność.

„Kuzynka".

Pani M. K. z Chorzowa.

Czytając w nr. 1 „Praktycznej Pani" o dolegliwości Szan. Pani, pragnę Jej przyjść z pomocą. Otóż jedna znajoma z Warszawy leczyła się na kamienie żółciowe około 3 lat i lekarze przeznaczyli jej już tylko operację; ta jednak nie zgodziła się na to, lecz szukała dalej innych środków. Dopiero zastosowanie następującej kuracji dało pomyślne wyniki.

Zatem należy brać codziennie rano na pół godziny przed jedzeniem po 10—15 kropli wątrobianych na łyżce wody; po każdym zaś jedzeniu pić łyżkę stołową oliwy nicejskiej; wieczorem po kolacji przyłożyć na wątrobę gorący kompres na pół godziny, a nawet można go stosować po każdym jedzeniu.

Jeść można wszystko, prócz ostrych rzeczy, mięsa i grochu, tylko obficie z masłem. Na wątrobie należy nosić stale ciepły, szeroki pas flanelowy.

Kurację tę trzeba stosować około 3 miesięcy. Znajoma z Warszawy dzięki tej kuracji wyzdrowiała, ale też w ciągu tego czasu zeszło jej około 80 kamieni żółciowych, które dotąd przechowuje.

Mamusia moja, cierpiąc także na tę dolegliwość, po zastosowaniu tej kuracji wyleczyła się i już od 8 lat nie powtarzały się ataki; zawsze jednak musi się wystrzegać tłustych, ciężko strawnych potraw.

Jeżeli Szan. Pani zechce zasosować tę kurację, to proszę bardzo zawiadomić mnie o jej wyniku.

Adres mój w Redakcji.

H. B. z W. P.

Kupię kilkumiesięczną suczkę najchętniej pointerkę angielską lub wyżlicę niemiecką, krótkowłosą. Wiadomość z podaniem ceny, maści itp. proszę skierować pod adres: Zofia Gątkiewiczowa Leszno (Wielkopolska), Aleje Krasińskiego 10 II p.

Szanowne Panie!

Ukończyłam seminarium nauczycielskie, jestem bez pracy. Chciałabym użyć rodzicom, dlatego odwołuję się do Pań potrzebujących osoby do dzieci.

Język niemiecki znam dobrze w mowie i piśmie, dzieci bardzo lubię i umiem na nie oddziaływać w pożądanym kierunku. Pracowałam dotąd prywatnie oraz w przedszkolu „Z. Obywatelskiej Pracy Kobiet". K. K. Włocławek.

— — — — — — — —

1) Poszukuję dla brata na wsi w okolicy Sanoka młodej nauczycielki dla dwojga dzieci 3 i 5 lat, którąby w wolnych chwilach była pomocną w biurze handlowym (księgi i maszyna do pisania) za małym wynagrodzeniem i utrzymaniem.

Zgłoszenia z fotografią i znaczkiem na zwrot tejże, skierować pod adresem: Edmunda Eysymonttowa, Poznań, ul. Szamarzewskiego 60 m. 46.

— — — — — — — —

2) Zapraszam tłustą plamę na spódniczce (crêpe - marocain) wodą — plama wprawdzie zeszła, lecz zaprane miejsce pozostało ciemniejsze. Radźcie panie co zrobić. „Bezradna".

(dokończenie obok).

M Ą K A

W potocznym znaczeniu mówiąc lub pisząc o mące, np. przy przepisach kulinarnych, mamy zazwyczaj na myśli mąkę pszenną, najpowszechniej używaną w kuchni, jeżeli zaś do danej potrawy czy ciasta zalecamy użycie innej mąki, wówczas piszemy już wyraźnie, że bierzemy mąkę hreczaną, kartoflaną itd.

Ponieważ w ostatnich czasach, zwłaszcza w związku z odkryciem życianów czyli witamin, sprawa użycia takiej czy innej, razowej czy bardzo oczyszczonej mąki, stała się aktualna, pomówimy o niej dzisiaj, chcąc rozważyć, jaka mąka powinna naprawdę stanowić główne nasze pożywienie.

Za podstawę rozważania weźmiemy mąkę pszenną, najpowszedniejszą w codziennym użyciu.

W mące zbożowej mamy średnio

wody	13,0%
ciał białkowych	12,0%
tłuszczu	2,0%
błonnika	2,0%
popiołów	1,5%
węglowodanów	70,0%

Obecność tych składników nie jest jednakowa w całym ziarnie, tłuszcz znajdujemy w zarodni, większość błonnika w zwierzchniej skórce. To też od tego, jakiego przemiału będzie mąka, zależy zawartość w niej niektórych składników.

To właśnie winno decydować o naszym wyborze dotyczącym mąki.

Prawda, że w zwierzchniej warstwie ziarna znajdujemy witaminy, jednakże otrzymujemy wraz z nimi błonnik, część rośliny niestrawną. Dlatego osobom o wrażliwym ustroju trawiennym nie damy mąki razowej, a brakujące witaminy postaramy się dostarczyć w innych pokarmach.

Co się tyczy tłuszczu, który przy wysokim przemiale odchodzi z otrębami, wartość jego odżywcza jest mała, ma on za to duże ujemne znaczenie przy przechowywaniu mąki, gdyż nawet ta drobna ilość jełczeje, psując wybitnie smak produktu.

W mące gorszego gatunku mamy wprawdzie najwięcej wartościowych ciał białkowych ale za to więcej błonnika a mniej węglowodanów.

Niektóre wartościowe sole występują obficiej w razowej inne zaś w wysokogatunkowej. Żelazo spotykamy obficiej w bielszej mące, wapno również, fosfór występuje nieco wyraźniej w mące grubszej.

Jak z tego wynika, każda mąka zbożowa czysta jest wartościowa, to też zdrowi ludzie mogą spożywać zarówno chleb razowy jak białe kluski, niektórych jednak delikatnych osób, chorych, małych dzieci nie należy zmuszać do spożywania razowca, gdyż to, co jest w nim najcenniejsze, możemy znaleźć w czym innym.

Spotykamy się dość często z fałszowaniem mąki. Najmniej złym choć nie sumiennym jest mieszanie gatunków i podsuwanie gorszych za lepsze. W praktyce np. do niektórych ciast mieszamy umyślnie z mąką pszenną — kartoflaną lub kukurydzaną, otrzymujemy w ten sposób bowiem potrawy delikatniejsze czy kruche, powinno się to jednak odbywać świadomie i w pewnej proporcji.

Gorsza dla zdrowia jest domieszka z ziarn chwastów, kąkolu, sporysza itp., która może być niekiedy nawet niebezpieczna. To też mąkę jak każdy produkt należy zdobywać z pewnego i sumiennego źródła.

Trudno w zwykłym gospodarstwie zastosować środki do gruntownego zbadania mąki, możemy jednak zrobić kilka drobnych prób w celu przekonania się, czy towar odpowiada potrzebie.

Drogą doświadczenia uczymy się oceniać kolor mąki.

Co się tyczy zawartości wilgoci, która w znaczniejszej ilości jest w mące niepożądana, obecność jej poznajemy po tym, że bierzemy w rękę garść mąki i mocno ściskamy. Jeżeli po otworzeniu ręki mąka się od razu rozsypie, oznacza to zadowalający stopień suchości.

Świeżość mąki poznajemy, mieszając ją z ciepłą wodą. Zagrzana mąka zdradzi od razu zły zapach kwaśny, stęchły czy zjełczały, którego można było w zimnej nie wyczuć. Wystarcza niekiedy wziąć nieco mąki na rękę i ogrzać ją chuchaniem, aby wyczuć w niej nadpsucie.

Smak mąki winien być nieco słodkawy nigdy kwaskowaty lub gorzkawy.

Domieszkę piasku poznajemy po tym, że w zębach trzeszczy.

Jak doświadczenie wykazało, dobra na pieczywo jest tylko mąka nieco wystała, nie prosto od młyna. Powinna poleżeć w suchym miejscu około miesiąca.

Jak twierdzą niektórzy gospodarze i piekarze, dobra jest mąka z ziarna, które tęgo przemarzło.

Przechowywać mąkę należy w miejscach chłodnych, zwłaszcza mąka wilgotna zagrzewa się łatwo i tęchnie. Ponieważ wilgotność mąki może ulegać wahaniom, mąka bowiem ma skłonność do wciągania wilgoci, miejsce do przechowania winno być suche, łatwe do przewietrzenia ale nie stale przewiewne, wietrzenie zaś winno się odbywać tylko w dni suche. Dlatego właśnie, że z wiosną mamy w powietrzu dużo wilgoci, należy wówczas mąkę w skrzynce przegrzebywać łopatą, gdyż najłatwiej wówczas tęchnie.

O ile trzymamy mąkę w workach, winny one stać w ten sposób, aby między nimi było trochę powietrza, nie powinny się też opierać o ścianę.

W bliskości mąki nie wolno trzymać nic o wybitnym zapachu, gdyż mąka łatwo każdą woń przyjmuje.

Poza tym, że mąka źle schowana może się zepsuć, grożą jej jeszcze owady; — gatunek kleszcza, dwa gatunki chrząszczy oraz rodzaj mola, którego liszki zbijają mąkę w krupki.

W dużych składach używają do wytępienia tych szkodników specjalnych sposobów, w małym gospodarstwie wystarczy mąkę nagrzać do 55 stopni Celsjusza i następnie przesiać.

Wracając do witamin, nie należy wartości razowca pod tym względem przeceniać. Jeżeli komu chleb taki nie służy, znajdzie te witaminy w soku marchwi, w jabłkach, pomidorach, jajach i mleku.

Która z Szan. Pań zechciałaby mi pomóc w uzyskaniu jakiejkolwiek pracy. Jestem po trzydziestce, z długoletnią praktyką w biurze, znam skromne szycie i robótki. Przyjęłabym najchętniej posadę biurową ewent. z pomocą Pani domu, wzgl. jaką inną. Wymagania skromne. Znajduję się w trudnych warunkach i bardzo proszę o pomoc. Będę na zawsze wdzięczną.

Adres: Mikstat, pow. Ostrów (Wlkp.).

El. Klaczyńska.

Szanowne Panie!

Już przeszło trzy lata cierpię na suchą egzemę obu rąk. Byłam już u różnych lekarzy, brałam nawet lampy kwarcowe i wszystkie lekarstwa okazują się bezskuteczne, gdyż choroba, jakkolwiek nieraz wygląda na wyleczoną, to po pewnym czasie wraca.

Może któraś z Szanownych Pań lub Szanowna Redakcja, która tyle dobrych rad udziela, zna skuteczny środek leczenia tej choroby. Gorąco proszę o radę, za którą z góry dziękuję.

Prenumeratorka z Pokucia.

*

Mogę przypilnować mieszkania, umiem szyć, mam swoją maszynę, umiem gotować, mogę zająć się dzieckiem i co będzie w mojej sile robić; do ciężkiej pracy nie mogę się zobowiązać, gdyż nie jestem silna, mam lat około 50-ciu.

Oczekuję łaskawych zgłoszeń.

Z poważaniem

P. K. P.

Zgłaszam udział do spółdzielni E. Kluszczyńska.

PRZEPISY KULINARNE

ZUPA Z KONOPNEGO SIEMIENIA NA ŻYCZENIE CZYTELNICZKI

Nie jestem pewna, czy podana przeze mnie zupa jest tą właśnie, „rycerską zupą", jadaną podobno przez krzyżaków, mam jednak nadzieję, że będzie to mniej więcej ta sama. Przepis dostałam od jednej rosjanki.

Pół kilograma lnianego siemienia przebrać i sparzyć gotującą wodą, zostawić tak kilka minut, scedzić i znów parzenie powtórzyć, scedzić, przepłukać zimną wodą. Osączone siemię włożyć w niepolewaną miskę (makotrę) i utrzeć wałkiem na miazgę. Miazgę tę włożyć w litr ukropu, wymieszać i przecedzić. Doprawić cukrem lub solą, podawać z kluskami, makaronem, ryżem.

OLEJ KONOPNY.

Olej konopny, używany przez niezamożną ludność, ma nieraz przykry smak i osad gęsty, którego można się pozbyć. Dla usunięcia zapachu bierzemy na litr oleju 8 cebul średniej wielkości, obranych i pokrajanych w talarki, i zagotowujemy na ogniu sześć razy. Kiedy raz ostatni zawrze, wlać w olej ćwierć szklanki, nie więcej, bardzo zimnej wody i natychmiast odstawić, gdyż po tym zabiegu olej łatwo może wykipieć. Im głębszy rondel, tym lepiej.

Żeby oczyścić olej z gęstego osadu, bierzemy na 2 kg oleju łyżkę stołową bez czuba saletry, którą rozmieszamy z półszklanki oleju, zagotujemy sześć razy, za każdym razem odsuwając od ognia, potem jeszcze gorący wlać w resztę oleju w butelkę przez lejek, uważając, aby gorący olej nie dotknął szkła a wlał się w środek butelki, otwór szyjki zawiązać papierem pergaminowym, który należy ponakłuwać wykałaczką w spore dziurki i postawić w ciepłym pokoju. Butelka powinna być spora tak, aby płyn nie zapełniał całej. Olej ustoi się czysty i jasny. Należy go wówczas zlać ostrożnie z osadu w czystą flaszkę, zawiązać nakłutym również papierem pergaminowym lub pęcherzem i odstawić w zimne miejsce.

KRUCHE PALUSZKI

(Na życzenie p. Marysi z Poznania).

SŁONE PALUSZKI Z KMINKIEM.

Rozmieszać 4 dk drożdży z trochą mleka i łyżką dwiema mąki na gęstą śmietanę, dodać szczyptę cukru dla przyśpieszenia rośnięcia, nakryć, odstawić.

Pół kilograma mąki i 15 deka masła przesiekać na stolnicy, przełożyć do miski, dodać 5 żółtek surowych, pięć dobrych łyżek śmietany, sól, włożyć rozrobione z mąką drożdże, dobrze wymieszać i wyrobić, pozwolić podrosnąć.

Z wyrośniętego ciasta brać nieduże porcje i formować zgrubsza cienkie paluszki na desce podsypanej mąką. Ułożyć na posmarowanej masłem blasze, posmarować jajkiem rozbitym z trochą wody, posypać kminkiem i kto lubi solą. Kiedy podrosną, upiec w gorącym piecu na ładny kolor jak bułki.

Z tego samego ciasta można zrobić

PALUSZKI SŁODKIE.

Zamiast soli dać cukier do smaku, mniej więcej na pół kg mąki 1/8 kg cukru pudru. Zamiast soli i kminku do wykończenia po nasmarowaniu jajkiem, możemy je posypać makiem, cukrem kryształem, albo siekanymi migdałami, orzeszkami i t. p.

P. BIURALISTCE.

Równe przekrojenie tortu zależy od zręczności, trzeba wziąć nóż równy, długi, ostry, przecinać ciasto już przestygłe, najlepiej nazajutrz. O ile jednak są szparki, należy w tych miejscach dać nieco więcej nadzienia a po wierzchu zawsze się lukruje właśnie dla pokrycia małych niedokładności.

Nadzienie do tortu maślano - kawowe.

4 żółtka ucierać z 20 dk cukru, wstawiwszy miseczkę do ubijania w gorącą wodę, wlać silnego gorącego naparu z kawy 2 — 3 łyżki, najlepiej naparzyć kawę dobrym mlekiem lub śmietanką, to krem mniej rzednie, ale można i wodą. Osobno utrzeć ćwierć kilo masła doskonałego, kiedy się zrobi pieniste, dodawać potrosze do żółtek. Jeżeli smak słaby dodać po kropli trochę kawy.

KREM MAŚLANY CZEKOLADOWY

Cztery żółtka utrzeć jak wyżej, dodając 1/8 cukru pudru, wlać gorącej czekolady, 12½ deka rozgotowanej w mleku na gęstawą śmietanę, połączyć dobrze razem i następnie, gdy podstygnie, dodać utarte na pianę 18 dk masła.

Bez dodania zapachów otrzymamy zwykły krem maślany. Gdyby skutkiem braku płynu wydawał się nieco za gęsty, można wlać trochę przegotowanej śmietanki, dodając ją gorącą do żółtek a potem zawsze na końcu masło do zaparzonych żółtek.

BIAŁA CYKORIA NA JARZYNĘ

Zapytywana o sposób użycia cykorii białej whibloof podałam jeden przepis na sałatę, należy jednak dodać że jest ona bardzo smaczna ugotowana jak szparagi lub kalafior i polana masłem. Gotować w obfitej wodzie dla usunięcia małej goryczki, właściwej cykorii. Solić po upływie 10 — 15 minut od zagotowania, gotować około 25. Soli dajemy do smaku, przeciętnie dla szparagów i kalafiora dajemy około 20 gr. na litr wody. Należy też dodać nieco cukru, łyżeczkę od herbaty pełną na 2 litry wody.

Recepta kulinarna Firmy OETKER

FAWORKI (CHRÓST)

Dodatki do ciasta: 500 gr mąki pszennej, 1 paczka proszku do pieczenia „Backin" D-ra Oetkera, 100 gr cukru, 1 buteleczka olejku cytrynowego do pieczenia D-ra Oetkera, 1 buteleczka aromatu rumowego D-ra Oetkera, 3 jajka, 125 gr masła.

Do smażenia: 1 kg smalcu wieprzowego.

Do posypania: Trochę cukru miałkiego (pudru).

Sposób przyrządzania: Zmieszaną z „Backinem" mąkę przesiać na stolnicę, tworząc pośrodku zagłębienie, do którego wsypuje się cukier, dodaje olejek cytrynowy, aromat rumowy i całe jajka, wyrobić tępym brzegiem noża, dodając kawałkami ostudzone masło. Masę tę zmieszać z mąką, wyrobić prędko rękami, tak, aby ciasto było ściśle. Rozwałkować ciasto na grubość ½ cm, krając następnie paski długości 8 — 10 cm i 2 i ½ szerokości (najlepiej krajać paski radełkiem, środkiem przeciąć i przewinąć), kłaść faworki na gotujący się tłuszcz, piec z obydwóch stron na kolor złocisto brązowy, wyjmować łyżką od szumowania, osączyć z tłuszczu i posypać cukrem miałkim (pudrem).

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. M. D.

Aloes jest rośliną pospolitą, hodowaną w doniczkach, tak pospolitą, że jej u ogrodników w eleganckich sklepach nawet nie dostanie a łatwiej na targu. Używa się do smażenia posiekane, świeże liście.

Pani Stroskana Pomorzanka ma list poste - restante.

P. Alina z Krakowa.

Może z dojściem do skutku Spółdzielni, proponowanej przez Panie, znalazłaby Pani w niej zbyt na sztuczne kwiaty, na razie trudno coś poradzić, zwłaszcza z tak daleka.

O wyprawianiu skórek pisaliśmy w nr. 36-ym.

P. Krz. a Kraków.

Dla prenumeratorki dawne numery możemy oddać ze zniżką 50%.

Odpowiedź co do pasorzytów trapiących roślinę podamy w następnym numerze, jak również co do kuchni.

P. Poli.

Wzór, o jaki pani prosi podamy, ale niestety dopiero za kilka tygodni, zanim zamówiony rysunek i t. d. i t. d., zejdzie sporo czasu.

Co się tyczy ulgi w prenumeracie przez Dziennik Poznański, to prosimy zwrócić się bezpośrednio do Adm. Dz. Poznań.

CZAPECZKA WŁÓCZKOOWA

Na str. 10 widzimy, że w najprostszą czapeczkę można włożyć tyle pomysłowości, że staje się elegancką i oryginalną. Zrobiona według wymiaru głowy ściągaczka szeroka na 4 palce, a dalej każdy ścieg dowolny, nawet najprostszy. Kiedy czapka robiona bez przybierania jako równy cylinder dojdzie od wysokości 20 — 22 cent., zależnie czy chcemy mieć więcej do marszczenia czy fałdowania, zaczynamy odejmować, tak aby się krąg zamknął na wysokości 26 — 28 cm. Można taką czapeczkę zrobić szydełkiem a nawet zeszyć z dwóch kawałków materiału.

MOTYW KRZYŻYKOWY

Motyw krzyżykowy podany na str. 14 może znaleźć rozmaite zastosowanie. Wykonany na grubej kanwie stanowić będzie kwadrat wystarczający na poduszkę, na cienkiej kanwie wykonamy go pół krzyżykami i damy na poduszkę cztery. Wzór ten służyć może również na siatkę.

Wykonać go można albo na materiale podkładając kanwę, którą się następnie wyciąga albo całkowicie na kanwie, wówczas tło trzeba zrobić również w kolorze. Np. tło z włóczki czy bawełny bladozielonej, gałązki środkowe ciemno-zielone, skośne paski i trójkąty z brzegu jasno brązowe.

Ratujmy bezrobotnych od zimna i głodu. Ofiary pieniężne składać należy na Konto PKO Nr. 70.200 Pomoc Zimowa. Ofiary w naturze w miejscowym Komitecie.

Najciekawsze audycje Polskiego Radia w Warszawie od dn. 24.I. - 30.I.37 r.

NIEDZIELA 24.I.
8.00 — Audycja poranna
9.00 — Transmisja nabożeństwa z Torunia
10.30 — „Słynni soliści" (płyty)
12.15 — Koncert Zrzeszenia Orkiestr i Chórów Robotniczych. Transmisja z Sali Domu Katolickiego „Roma"
13.00 — Koncert rozrywkowy z Berlina
14.30 — Kwintet Stefana Rachonia
15.00 — Fragment koncertu organizowanego przez Tow. Opieki nad Ociemniałymi
15.30 — „Audycja dla wsi"
16.35 — Sielanka dźwiękowa „Walczyki panny Ludwiki"
17.00 — Koncert popularny z Krakowa
19.00 — „Pietyzm i niedyskrecja w literaturze" — szkic literacki Boy-Żeleńskiego
19.20 — Muzyka taneczna
21.00 — „Na wesołej lwowskiej fali"
21.30 — Recital wiolonczelowy Ewala Stegmana
22.00 — Koncert Orkiestry Tadeusza Seredyńskiego
23.00 — Muzyka taneczna (płyty)

PONIEDZIAŁEK 25.I.
6.30 — Audycja poranna
11.30 — Audycja dla szkół
12.03 — Koncert Orkiestry Mandolinistów
15.15 — Koncert rozrywkowy
15.55 — „Wszystkiego po trochu"
16.30 — Cyganie w muzyce — koncert
17.00 — „Polak inicjatorem socjologii roślin" — odczyt
17.15 — Recital skrzypcowy Maxa Rostala
18.50 — „Przywłaszczenie" — felieton prawno-społeczny
19.00 — Audycja strzelecka
19.30 — Mała Orkiestra P. R.
21.00 — „Wieczór Fraszek"
21.30 — Józef Haas: „Dzień i noc" — suita na sopran i orkiestrę kameralną
22.10 — Muzyka taneczna

WTOREK 26.I.
6.30 — Audycja poranna
11.30 — Audycja dla szkół
12.03 — Wirtuozi fortepianu i skrzypiec (płyty)
15.15 — Mała Orkiestra Polskiego Radia
16.30 — Fragmenty zespołowe znanych oper (płyty)
17.00 — „Dni powszednie państwa Kowalskich" — powieść
17.15 — „Grają dzwony Kopenhagi" — audycja muzyczna
17.50 — „Grzeczność" — monolog
19.00 — „Dyskutujmy" — „Nasi maturzyści"
19.20 — Koncert rozrywkowy
20.00 — Koncert symfoniczny z Domu Katolickiego „Roma"
22.30 — „Poeta mitów i ekstazy" (Tadeusz Mieciński) — szkic literacki
22.45 — Muzyka taneczna

ŚRODA 27.I.
6.30 — Audycja poranna
11.30 — Audycja dla szkół
12.03 — „Legendy i ballady" (płyty)
12.50 — „Tłuszcze w gospodarstwie domowym" — pogadanka
15.15 — Trzy soprany — koncert rozrywkowy (płyty)
16.10 — „Zagadki historyczne" — audycja dla dzieci
16.30 — Orkiestra Policji Państw.
17.00 — „Dywizja polska na Syberii" — odczyt
17.15 — Koncert solistów
17.50 — „Rzemiennym dyszlem po gospodarstwach Wielkopolski" — pogadanka
19.20 — Muzyka ludowa
20.00 — Muzyka (płyty)
21.00 — Koncert chopinowski w wyk. Alfreda Kitchina
21.30 — „Pieśń o Rolandzie"
22.00 — Muzyka taneczna

CZWARTEK 28.I.
6.30 — Audycja poranna
11.30 — Poranek dla młodzieży szkół powszechnych
12.03 — „Perły koloratury" (płyty)
15.15 — Koncert zespołu Haliny Adamskiej - Grossmanowej
16.20 — „Hokus-pokus dominikus" — audycja dla dzieci
16.35 — „Dwaj skrzypkowie" — (płyty)
17.00 — „Jak cudze dziecko stało się szczęściem samotnych ludzi" — odczyt
17.15 — Muzyka salonowa
17.50 — „Książka i wiedza"
19.00 — Utwory Beethovena — fortepian
19.30 — Muzyka taneczna
20.30 — „Sosna polska wraca z Indii" — felieton
21.00 — „Sylwetki kompozytorów polskich"
22.05 — Mała Orkiestra Polskiego Radia
22.35 — Muzyka taneczna

PIĄTEK 29.I.
6.30 — Audycja poranna
11.30 — Audycja dla szkół
12.03 — Muzyka operowa (płyty)
15.15 — Miniatury muzyczne
16.30 — Koncert Orkiestry Polskiego Radia
17.00 — „Co widziałem w północnej Islandii" — felieton
17.50 — „Encyklopedia mówiona"
19.00 — „Konik polny i mrówki" — bajka
19.20 — „Z pieśnią po kraju"
19.45 — Fragment operowy
20.15 — Koncert symfoniczny
22.30 — „Za ścianą z papieru" — skecz
22.45 — Muzyka taneczna

SOBOTA 30.I.
6.30 — Audycja poranna
11.30 — Audycja dla szkół
12.03 — „Słynne orkiestry dęte" (płyty)
15.15 — „Melodie z różnych stron świata" — koncert rozrywkowy
16.15 — „Leoncavallo - Mascagni" — koncert
17.00 — Duety w formie instrumentalnej i wokalnej
19.00 — Audycja dla Polaków z zagranicy
19.45 — Wielka wieczornica taneczna

Radio wśród obłąkanych

Gdyby nie widniejący na frontonie miłego i pogodnego gmachu napis „Zakład Kulparkowski", nie przyszłoby nam do głowy, że tu, w cieniu wspaniałych drzew starego parku, wśród domów i domków, tonących w zieleni i w kwiatach, pulsuje życie tak biegunowo różne od naszego — życie świata anormalnego.

Człowiek zdrów na ciele i na umyśle przestępuje progi domu obłąkanych z pewną dozą obawy. A przecież, gdy znalazłem się w obszernym i widnym hallu Zakładu Kulparkowskiego, gdy na spotkanie moje wyszedł uśmiechnięty ks. kapelan szpitala i niestrudzony opiekun chorych, ksiądz Michał Rękas, pierzchły ponure myśli i śmiało udałem się na wędrówkę po salach szpitalnych.

Była właśnie pora obiadowa, gdy znaleźliśmy się w czyściutkim, obitym kilimami i zdobnym w obrazy pawilonie kobiecym. Chore siedziały przy długim stole, hałasując, jak przekupki na targu. Wejście nasze powiększyło ten hałas. Do umiłowanego kapłana zewsząd poczęły cisnąć się kobiety i uderzyły w prośbę:

— Księże kapelanie, a na Targi Lwowskie pojedziemy?

— Proszę księdza, kiedy mnie stąd wypuszczą?

— Niech ksiądz pożyczy kilka groszy na papierosy!

— Prosimy z nami do stołu, księże kanoniku...

To ostatnie, zresztą bardzo rozsądne w tych okolicznościach zdanie, wypowiedziała wysoka, szczupła, niemłoda już kobieta w czarnej chusteczce na głowie, po czym wdała się ze mną w rozmowę, rozpytując o to i owo, o Warszawę, o teatry, a przede wszystkim o radio, które dla tych istot, oderwanych od świata, jest jedynym z nim łącznikiem. Byłem przekonany, że to jakaś pielęgniarka, gdy nagle:

— A wie pan — szepnęła tajemniczo — że mój syn za tydzień wstąpi już na tron polski!!!

— Syn pani? — spytałem niepewnie, nie wiedząc, jak należy postąpić w takim wypadku.

— A tak, tak, mój syn, wie pan, arcyksiążę. Ja przecież jestem cesarzowa Zyta...

Nie wiem, jaki obrót przybrałaby rozpoczęta w ten sposób rozmowa, gdyż na szczęście ksiądz Rękas wstał ze swego miejsca. Pożegnaliśmy chore i udaliśmy się w dalszą wędrówkę.

W infirmerii długi rząd nieruchomo leżących postaci. Większość ma słuchawki radiowe na uszach. Twarze rozjaśnione błogim uśmiechem, spod przymrużonych powiek błyskają iskierki świadomości.

Ksiądz podszedł do łóżka młodej, może szesnastoletniej panienki o niezmiernie miłej, choć niemal przezroczystej twarzy. Nie zdejmując słuchawek wyciągnęła wychudłą dłoń na przywitanie.

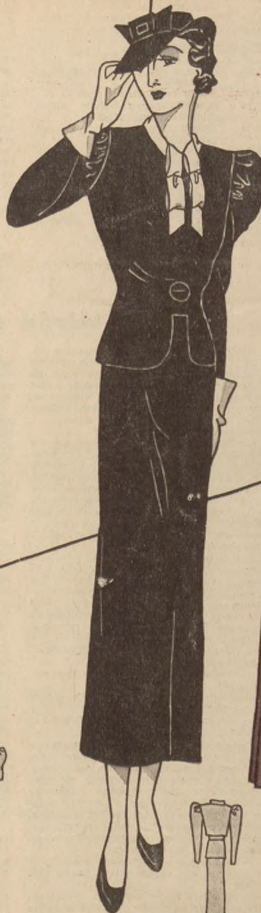
— Księże proboszczu... księże proboszczu... Tak cudnie grają... Czy ja też jeszcze kiedy w życiu będę tańczyła?...

Suchy, urywany kaszel targnął ciałem młodej dziewczyny. Opadła na poduszki, nie puszczając ręki kapłana. Spojrzał na mnie smutnie, znacząco, a później wyjaśnił: „Choroba umysłowa i... otwarta gruźlica. A nie ma jeszcze szesnastu lat!..".

Podczas mej wędrówki po Zakładzie Kulparkowskim poznałem wiele miejscowych „znakomitości": starego żyda, który po powrocie z Anglii ubrdał sobie, że jest królem angielskim, b. oficera, donośnym głosem wydającego rozkazy, poczciwą staruszkę, przeżywającą w chorej wyobraźni czuły romans z przystojnym studentem, kobietę, która w ekstazie opowiada, jak to do nieba wędrowała („.... widzieli panowie tę figurkę świętą, co to do niebios szła? — a to przecie byłam ja!") i chorego poetę, który nie wypuszczając pary z ust grywał całymi godzinami z pielęgniarzem i wygrywał partię po partii.

Tyle różnych indywidualności, tyle dążeń, tyle zboczeń i tyle upodobań. Jedna tylko cecha jest tutaj wspólna dla wszystkich: wszyscy przepadają za radiem. O zbawiennym wpływie radia opowiadają tutaj cuda, dlatego też dzięki akcji księdza Rękasa szpital posiada własną centralę radiową, obsługującą kilka głośników i dziesiątki słuchawek. Chorzy słuchają najchętniej muzyki i nabożeństw. „Fala radiowa — to pokój i dobro dla naszych chorych" zakończył ksiądz Rękas.








884 P. P. Suknia z lekkiej wełny, kołnierz z tego samego materiału.

885 P. P. Elegancki kostiumik z czarnego aksamitu, przybrany srebrną lamą.

886 P. P. Suknia wełniana, kamizelka z białych plisowanych falbanek.



28 P. P. Sukienka wełniana dla panienki od 12 — 14 lat, kołnierzyk i rękawy z surowego jedwabiu.

29 P. P. Sukienka z różowego woalu.

30 P. P. Sukieneczka z lekkiej wełny, rękawki deseniowe.

31 P. P. Sukieneczka z szarej wełny przybrana kołnierzykiem w kratkę.



33 P. P. Strojna bluzeczka z różowego crêpe-mat, zapinana na guziczki.

32 P. P. Angielska bluzka z czerwonej flory, przybrana białym kołnierzykiem.

Modne rękawy.

CENY OGŁOSZEŃ: Za miejsce wysokości 1 milim. przez szerokość 1 łamu — w tekście — 70 gr., za tekstem — 50 gr., drobne 20 gr za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. za wyraz. Kolumna dzieli się — 3 łamy szerokość łamu 63 milim., wysokość 270 milim.

UWAGI: Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. — Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane, o ile zostaną wniesione do dni ośmiu od daty ukazania się ogłoszenia. — Podwyżka cen ogłoszeń może nastąpić w każdym czasie i obowiązywać będzie również te ogłoszenia, które zostały zamówione poprzednio, a nie były z góry zapłacone. Wydawnictwo zastrzega sobie prawo nie umieszczenia całego ogłoszenia względnie jego części bez podania powodów.

Redakcja i Administracja — Warszawa, Solec 87. Tel. 5-87-03, 2-14-18 i 6-26-44. Filja: Świętokrzyska 17. Tel. 6-76-72.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p., wydawnictwo nie odpowiada za regularne dostarczanie pisma i abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Redaktorka ANTONINA DEMBIŃSKA

WYDAWCA: TOWARZYSTWO WYDAWNICZE „BLUSZCZ” WARSZAWA.
Druk i klisze w Zakładach Graficznych Towarzystwa Wydawniczego „Bluszcz”. Warszawa, Solec 87

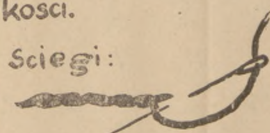
Poduszka z szarego płótna haftowana wełną. (Wzór naturalnej wielkości).

Objaśnienie

poduszkę wykonujemy wełną na szarem płótnie (można zużytkować resztki wełen) Kolory bierzemy bardzo jaskrawe kombinując jaknajróżniejsze połączenia. Im kolory będą jaskrawsze tem całość wyjdzie żywiej.

Spód poduszki również z szarego płótna, zszywamy w odległości 2-óch cm. od podanej wielkości.

Ściegi:









H.R.



M.B.



L.Ch.

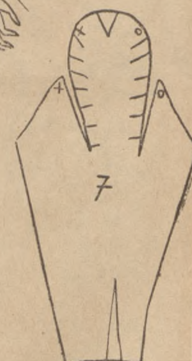
Praktyczna Pani Nr 4 1937 r.

Sukieneczka od 12-14 lat.

1. przód stanika.
2. tył stanika
3. rękaw
4. kołnierz
5. przód spódnicy
6. tył spódnicy



7. Rękaw



bok

linia załamania

środek tyłu

tył

kołnierz przód

środek przodu

zaszewka

przecięcie

linia załamania

zaszewka

bok